Redakcja Tel. 155.25, 102.25 Administracja Tel. 182.45, ul. Świrk (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 3 zł. 50 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1936 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie z góry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok XII Nr. 34 Łódź, poniedziałek 3 lutego 1936 r.

Wczorajszy zjazd związku pracowników miejskich.

ZA WIELE CIĘŻARÓW RZUCA SIĘ NA BARKI SAMORZĄDU.

WARSZAWA, 3. 2. — Wczoraj obradował w Warszawie zjazd Związku pracowników samorządu terytorjalnego R. P. Zjazd zwołany został w celu zajęcia stanowiska wobec projektów ustaw o zaopatrzeniu emerytalnem, odpowiedzialności służbowej, uposażeniach i służbie w samorządzie.

Obrady rozpoczęły się o g. 10 w sali Tow. Higjenicznego. Referat wstępny, omawiający ogólną sytuację samorządu wygłosił poseł Pacholczyk.

Stwierdził on, że samorząd w Polsce traktowany jest jako coś zawadzającego, że ogranicza się z jednej strony jego działalność, z drugiej zaś zrzuca na jego barki

wiele ciężarów.

Inwestycje samorządowe poddawane są krytyce przez tych, którzy nakazali je przeprowadzać. Nieszczęściem samorządów jest instytucja komisarzy i nadmiar opiekunów, którzy przejawiają nieraz złośliwość w stosunku do pupilów. Społeczeństwo musi mieć

swobodę i samodzielność,

a samorząd nie może być dłużej tylko szyldem.

Po przemówieniu posła Pacholczyka wygłoszono referaty, poświęcone projektom nowych ustaw samorządowych, mianowicie: o zaopatrzeniu emerytalnem, o odpowiedzialności służbowej członków organów zarządzających i funkcjonarjuszów w samorządzie terytorjalnym oraz o służbie w samorządzie.

W dyskusji, jaka się nad wygłoszonemi referatami rozwinęła, poddano projekty surowej krytyce, nie szczędząc ostrych słów pod adresem projektodawców. Podkreślano ujemne skutki, jakie dla pracowników samorządowych spowoduje wprowadzenie projektowanych ustaw w życie. Ustawy te są niepotrzebne, wywołają one w życiu samorządów chaos, a dla pracowników staną się po prostu **wywłaszczeniem ich z praw.**

Stylizacja projektów dopuszcza wiele dowolności w interpretacji, a niektóre przepisy są dla interesów pracowniczych wręcz groźne. Z tych względów wielu mówców żądało uchwalenia rezolucyj, domagających się odrzucenia projektów w całości.

Łyżki w... butonierkach

Oryginalna uroczystość w Brunświku.

BERLIN, 3.II. Na dzień 9 lutego ludność miasta Brunświku została wezwana do spożycia wspólnego posiłku w koszarach miasta. W oznaczonej godzinie zbiorą się grupy partii narodowo-socjalistycznej z orkiestrami w określonych punktach zbornych i przemaszerują przez ulice miasta do koszar, gdzie nastąpi

wspólny posiłek.

Każdy z uczestników obiadu musi ze sobą przynieść talerz i łyżkę, przyczem uczestnicy pochodu będą nieśli łyżki w butonierkach.

Dymisjonowany kat

zawisł na stryczku

WARSZAWA, 3.2. Jak wiadomo pierwszy kat w Polsce Maciejewski został swego czasu usunięty ze stanowiska „wykonawcy wymiaru sprawiedliwości" za opilstwo. Nie mogąc znaleźć żadnej pracy, Maciejewski wystąpił do sądu przeciwko ministerstwu sprawiedliwości, żądając odszkodowania za obrażenia cielesne doznane swego czasu ze strony skazańca podczas wykonywania jednej z egzekucyj w Krakowie. Pretensje Maciejewskiego jako nie uzasadnione zostały jednak oddalone.

Maciejewski popadł w zupełną nędzę, wyeksmitowano go z mieszkania. Odtąd już nikt nie wiedział, gdzie się podział i co porabia.

W niedzielę nad ranem kilku przechodniów zauważyło w parku Sieleckim za Belwederem jakiegoś osobnika wiszącego na drzewie. Przechodnie szybko przecięli pętlę i zdjęli wisielca, który, jak się okazało, źle zadzierzgnął sobie stryczek i pozostał przy życiu. Okazało się, że był to właśnie eks-kat Alfred Kalt-Maciejewski. Wybawcom swoim oświadczył:

— Trudno, wyszedłem już z wprawy, bo dawno nie wieszałem, ale za drugim razem zrobię to na sobie lepiej".

Bezpośrednią przyczyną zamachu samobójczego b. kata był dramat, jaki przeżył spowodu opuszczenia go przez przyjaciółkę, która nie chciała dzielić niedoli dymisjonowanego „wykonawcy wyroków".

—:—

Dysonanse w Wielkiej Radzie Faszystowskiej.

Makalle — kością niezgody.

RZYM, 3. 2. — Do późnej nocy, przez pełne trzy godziny, wielka rada faszystowska radziła nad sytuacją. Wbrew jednak wszelkim przewidywaniom, żadnych uchwał wielka rada nie powzięła.

Ogłoszony został jedynie komunikat następujący:

Wielka rada faszystowska zasyła z okazji 13 rocznicy utworzenia milicji gorące pozdrowienia oddziałom czarnych koszul które w Afryce wschodniej walczą z tym samym bohaterskim zapałem, z którym kiedyś maszerowały na Rzym oraz z niezłomną wiarą w cywilizacyjną misję faszystowskich Włoch.

Mussolini przemawiał przez dwie godziny na temat sytuacji wojennej. W tej samej sprawie zabierali równ. głos marszałek de Bono i Dino Grandi ambasador włoski w Londynie.

Wielka rada faszystowska zbierze się powtórnie 4 lutego".

Ten nic nie mówiący komunikat jest w Rzymie przedmiotem licznych komentarzy. Zdziwienie wywołuje fakt, że w przeciwieństwie do dawniejszych zwyczajów, mowa Mussoliniego nie została w komunikacie streszczona.

Każdy zadaje sobie pytanie, co powiedział Mussolini w tak wielkiem, aż dwugodzinnem przemówieniu.

Snuło się także dociekania na temat marszałka de Bono i ambasadora Grandiego. De Bono jest, jak wiadomo, krytykowany za taktykę zastosowaną na początku wojny.

Obwinia się go o zbyt pospieszny marsz na Makalle, podyktowany tylko chęcią szybkiego odniesienia sukcesu prestiżowego.

W rezultacie muszą obecnie Włosi staczać wielkie bitwy i ponosić ciężkie straty dla obrony tej zagrożonej, a mało pożytecznej pozycji.

Co się tyczy ambasadora Grandi, uchodził on zawsze za przeciwnika imprezy wojennej.

W kołach politycznych Rzymu sądzi się, że na wyjaśnienie sytuacji trzeba poczekać do jutra, tj. do drugiego posiedzenia wielkiej rady.

Japonja szachuje Anglję

Japończycy przystąpili do przekopania półwyspu Malakka koło miejscowości Kra należącej do Sjamu, aby w ten sposób obejść ufortyfikowany port angielski Singapore i skrócić sobie drogę do Indyj.

WŁAMYWACZE w firmie Piesch.

ŁÓDŹ 3 lutego. Dziś rano policja łódzka zaalarmowana została wiadomością o włamaniu ujawnionem w składach manufakturowych firmy „Piesch" przy Alejach Kościuszki 39. Łupem włamywaczy, którzy dostali się do składów przy pomocy wyłamania drzwi wejściowych padła znaczna ilość towarów oraz pewna kwota pieniężna. Wysokości strat narazie nie ustalono.

Na miejsce przestępstwa przybyła policja która wszczęła dochodzenie.

Dziś strajk tramwajów i autobusów w Warszawie.

WARSZAWA 3.2 W dniu dzisiejszym szerokie rzesze ludzi pracy, wyruszające jak zwykle do codziennych zajęć zaskoczone zostały brakiem tramwajów i autobusów.

Związki zawodowe tramwajarzy proklamowały bowiem na dzień dzisiejszy 24-godzinny strajk protestacyjny.

W ciągu dnia wczorajszego obradowały zarządy związków zawodowych oraz odbywały się pertraktacje, zarówno z Zarządem miast, jako też z władzami administracyjnemi.

Do porozumienia jednakże nie doszło i związki proklamowały strajk na dziś na godzinę 5 rano.

Strajk dotknął przedewszystkiem warstwy najbiedniejsze, ludzi ciężkiej pracy, uniemożliwiając dostanie się do miejsca pracy wielotysięcznym rzeszom robotniczym, których nie stać na innego rodzaju lokomocję.

24-godzinny strajk demonstracyjny wymierzony jest przeciwko projektowanym ustawom samorządowym, głównie przeciwko ustawie emerytalnej.

Dolar 5.22½

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.24, w płaceniu 5.22 i pół dolar złoty w żądaniu 9.05, w płaceniu 9.02 funt angielski w żądaniu 26.25, w płaceniu 26.10, rubel złoty w żądaniu 4.82, w płaceniu 4.80, marka niemiecka w żądaniu 1.45, w płaceniu 1.42, za 100 franków fr. w żądaniu 35.00. Bank Polski kupował dolary po 5.22 i pół funty angielskie po z. 26.08.

Wykrycie spisku przeciwko królowi Jerzemu?

Ateny, 3 lutego.

Na temat nieobecności króla na pogrzebie gen. Kondylisa kursują w Atenach liczne pogłoski. Mówi się głośno o wykryciu oficerskiego sprzysiężenia na życie króla, do czego asumpt dała urządzona podobno po pogrzebie antyrojalistyczna demonstracja oficerów garnizonu ateńskiego.

Zwrócono uwagę na znaczne wzmocnienie warty gwardyjskiej przed pałacem królewskim i przydzielenie do niej kilku detektywów angielskich, przybyłych do Aten z Londynu wraz z królem Jerzym II.

Podobno też z pałacu królewskiego zwrócono się do Scotland Yardu z prośbą o niezwłoczne przysłanie do Aten sześciu nowych wywiadowców.

Prócz wojny — manewry.

Pomimo wojny w Abisynji włoska armja urządziła manewry w Alpach

Włosi w dalszym ciągu stoją

przed wielką niewiadomą.

PO 4-CH MIESIĄCACH DZIAŁAŃ WOJENNYCH.

PARYŻ 3.2. Wczoraj upłynęło 4 miesiące od faktycznego rozpoczęcia przez Włochów działań wojennych przeciwko Abisynji. Cztery miesiące — to nawet jak na ekspedycję kolonjalną, spory kawał czasu. Gdy się zaś weźmie pod uwagę, że strona zaatakowana jest tu nieporównanie słabsza, można było oczekiwać, iż pierwsza początkowa faza działań przyniesie stronie wszczynającej walkę

poważne zdobycze terytorjalne,

jeśli nie sukcesy czysto militarne. Ogólnie spodziewano się takich wyników, chociażby ze względu na okoliczność, iż był tu mocno zaangażowany prestiż włochów i ich podrażniona ambicja spowodu niegdyś poniesionej, bardzo dotkliwej klęski właśnie na tych terenach północnej Abisynji, które na samym początku obecnych operacyj zostały zaatakowane.

Okazało się, że Włosi odnieśli pewne sukcesy tylko tam i tylko wtedy, gdy Abisyńczycy nie stawiali lub

nie chcieli stawiać oporu.

Tak więc po paru dniach swego pochodu na północnem pograniczu Abisynji zajęli Włosi 30—40-kilometrowy skrawek prowincji tygryńskiej łącznie z miastem Adigratem Aduą i Aksum, przyczem to ostatnie miasto zostało zdobyte dopiero w dziesiątym dniu włoskiej ofensywy, pomimo, iż obrona jego była

nader słabo zorganizowana.

Wreszcie pod koniec pierwszego miesiąca działań Włosi wznowili ofensywę, pragnąc doprowadzić do zajęcia linji rzek Takaze — Geva, przyczem główny wysiłek skierowali na miasto Makalle, położone przed lewem skrzydłem ich ugrupowania. Ale ta druga faza włoskiej ofensywy poszła już znacznie trudniej. Wprawdzie w drugim tygodniu jej trwania Włosi zajęli Makalle, ale na reszcie frontu spotkali się ze znacznym oporem. Linji Takaze nie osiągnęli, wskutek czego ich korpus lewoskrzydłowy w eksponowanym rejonie Makalle znalazł się

w dość trudnem położeniu.

mając zagrożone oba boki przez partyzanckie i dywersyjne działania abisyńskie z Geralty i Tembienu, gdzie zdołały się utrzymać dość silne oddziały rasa Kassy i Sejuma.

Ten stan rzeczy nie uległ zasadniczej zmianie aż po dzień dzisiejszy. Włosi musieli przejść do obrony. Inicjatywę ujęli Abisyńczycy. Wyraziła się ona w kilku poważnych próbach ofensywnych, dokonanych pod koniec grudnia i w drugiej połowie stycznia. Abisyńczycy odnieśli przejściowe sukcesy na skrajnem prawem skrzydle włoskiem na południo- zachodzie od Aksum, ostatnio zaś w Tembienie, gdzie przysporzyli Włochom niemało trudności, paraliżując ich dalsze zamiary ofensywne.

Na froncie południowym Włosi zyskali wprawdzie nieco więcej terenu, ale do ostatniej chwili nie potrafili urzeczywistnić zdawna już zamierzonego zajęcia Harraru oraz przechodzącej tędy linji kolejowej Addis Abeba— Dżibuti.

Abisyńczykom nie wiele zależy na utraconych tutaj obszarach pustynnych, Włosi zaś, wyciągnąwszy się zbytnio wszerz i wgłęb, znajdują się w dość trudnem położeniu wobec szczupłości swojej południowej armji ekspedycyjnej i wielkiego oddalenia od głównej bazy operacyjnej w Somalji.

Poważniejszy sukces gen. Grazianiego, odniesiony niedawno nad grupą rasa Desty pod Dolo- Negelli, może być różnie osądzany z operacyjnego punktu widzenia. Przez uderzenie na zachodni kraniec południowego frontu, przedłużono go o dalsze 300 klm., a więc do 1000 klm. Nie można więc twierdzić, aby położenie Włochów i na tym froncie miało być w gruncie rzeczy dużo korzystniejsze od położenia na froncie północnym.

Dzisiaj po czterech miesiącach działań Włosi w dalszym ciągu stoją przed wielką niewiadomą.

ŚMIERTELNY UPADEK generała abisyńskiego z konia.

Kair, 3.2. Z Addis Abey donoszą: Chcąc pozyskać ludność muzułmańską swego państwa Haile Selassie okazuje rozmaite względy jej przywódcom. Ostatnio np. rangę fitauri otrzymał ogadeńczyk Umar Samantar. Wszakże już rozlegają się w świecie muzułmańskim głosy, że sympatja udzielona na kredyt Abisynji niczem dotychczas nie była odwzajemniona.

RADOŚĆ I SMUTEK.

Kair, 3.2. Z Addis Abeby donoszą: Chcąc czas ostatniego pobytu swego w Dessie cesarz przywołał do siebie i ułaskawił b. dedżasmacza prowincji Ullu, który był jeszcze przed rozpoczęciem wojny skazany na pozbawienie godności i konfiskatę mienia za knowania przeciwko rządowi. Obecnie zwrócono mu ziemię i nadano tytuł fitauri. Uradowany tem nowy generał cały dzień ucztował ze swymi towarzyszami, a wracając późną nocą do obozu, już zupełnie pijany, spadł z koniem ze skalistej ścieżki, ponosząc śmierć na miejscu. Wypadek ten spowodował cesarza do wydania surowych zarządzeń przeciwko bardzo rozwiniętemu wśród wojskowych abisyńskich pijaństwu. Piją zwłaszcza miód i ciemne, bardzo mocne piwo.

Ostry atak szału.
Student zranił matkę i sublokatorkę.

LWÓW 3.2. W godzinach popołudniowych komisarjat PP. został zaalarmowany wiadomością o morderstwie dokonanem w realności przy ul. Łyczakowskiej 83, przez umysłowo chorego studenta Tadeusza Pelecha na osobie swej matki oraz sublokatorki 50-letniej Marji Czerniakowej.

Pod wskazany adres udali się natychmiast funkcjonarjusze 4-go komisarjatu PP oraz wezwane pogotowie ratunkowe.

Gdy pierwszy posterunkowy wszedł na podwórze domu przy ul. Łyczakowskiej 83, znalazł leżącą tam na ziemi w kałuży krwi Czerniakową. Równocześnie ujrzał nacierającego na niego z siekierą w ręku szaleńca Tadeusza Pełecha.

Posterunkowy w pierwszym rzędzie zajął się obezwładnieniem Pełecha, którego powstrzymał rewolwerem od zadania mu ciosu. Następnie przy pomocy dwóch nadeszłych kolegów przewiózł ranioną Czerniakową dorożką do szpitala. Pogotowie ratunkowe natomiast udzieliło pierwszej pomocy matce Perecha, która również odniosła szereg ran na głowie, zadanych jej przez syna.

Przeprowadzone następnie dochodzenia ustaliły następujący stan faktyczny. W oficynach domu przy ul. Łyczakowskiej Nr. 83 zajmuje mieszkanie złożone z pokoju, nyży i kuchni były kupiec Jan Pełech z żoną i 26-letnim synem Tadeuszem studentem II roku filozofji U. J. K. Spowodu ciężkich warunków materjalnych Pełechowie przyjęli jako sublokatorkę 50-letnią Marję Czerniakową, która wskutek swych przejść rodzinnych przed kilku laty popadła w rozstrój nerwowy i przebywała przez kilka miesięcy w Zakładzie dla umysłowo chorych w Kulparkowie. Przed kilku miesiącami stan jej zdrowia całkowicie uległ poprawie, tak, że nikt nie zdołał zauważyć jakiejś zmiany czy odchylenia od normalnego stanu.

Pełechowie mając tylko jednego syna, mieli z nim wiele kłopotów. Tadeusz Pełech jako 18-letni chłopak podczas zdawania matury popadł

w silny rozstrój nerwowy,

który przeobraził się w chorobę umysłową. Przez dłuższy czas przebywał on w Zakładzie kulparkowskim, a gdy wyzdrowiał powrócił do rodziców i zapisał się na uniwersytet.

Od czasu do czasu jednak choroba nawiedzała go i dostawał on ataków szału, w czasie których stawał się dla otoczenia niebezpieczny. W czasie takiego ataku niszczył urządzenie pokoju, spustoszenie czynił w kuchni, bił matkę, a raz płonącym „primusem" ugodził w dozorcę kamienicy, który usiłował go uspokoić.

W ostatnich tygodniach Tadeusz Pełech cierpiał na bezsenność. Nocami nie spał ale godzinami siedział zadumany przy stole, poczem dopiero w godzinach rannych zasypiał. W dniu wczorajszym przed godz 3-cią wpadł Pełech nagle

w atak szału.

Rzucił się najpierw na matkę, którą pobił po głowie jakimś tłuczkiem czy obuchem siekiery, gdy usiłowała go uspokoić.

Zaniepokojona sublokatorka Czerniakowa wybiegła z pokoju i podążyła za bramę kamienicy, aby zawezwać posterunkowego. Gdy po chwili wracała i znalazła się na podwórzu, Pełech który miał tylko koszulę na sobie, wybiegł na podwórze i napadł na Czerniakową, której siekierą zadał dwie rany w głowę a dwie dalsze w rękę i nogę, obuchem zaś pobił ją po plecach.

Jak wspomnieliśmy na wstępie przybyli posterunkowi obezwładnili szaleńca i sprowadzili go do komisarjatu, zaś ofiarami jego zajęło się pogotowie i szpital.

—oo—

WYGRANA 200.000 ZŁOTYCH
padła w ciągnieniu pożyczki Inwestycyjnej.

Warszawa, 3. 2. — Odbyło się losowanie 3 proc. premjowej Pożyczki Inwestycyjnej 1935 roku 1 emisji.

Wygrana w sumie 200.000 zł padła na nr. serji 3317 — nr. obligacji 11.

Premja 50.000 zł. padła na nr. serj 10107 nr obligacji 29.

Premja 25,000 zł. na nr. serji 10670 nr. obl. 17.

Po 10.000 zł. padło na nr. serji 258 nr obl 33, nr serji 5616 nr obl. 20 nr. serji 6388 nr: obligacji 32 nr serji 6692 nr. obl 49 nr serji 19501 nr obl. 33.

(Pierwszy nr. oznacza nr. serji drugi — nr. obligacji).

Premje 5000 zł. padły na n-ry: 1259 — 34 3515 — 25 3633 — 1 4553 — 9 12035 — 12 12696 — 6 13283 — 37 18908 — 26 19363 — 13 21849 — 22 22455 — 17 22872 — 7.

Po 2000 zł. padło na n-ry 22—21 392—21 681 — 2 1249 — 16 1793 — 49 4274 — 48 4355 — 2 5605 — 2 5917 — 16 6386 — 12 6525 — 24 7110 — 33 7917 — 48 8994 — 12 9775 — 38 10878 — 21 11169 — 24 11176 — 12 11351 — 12 11550 — 12044 — 16 12294 — 48 12380 — 49 12837 — 24 13321 — 33 14094 — 24 14025 — 2 4338 — 4461 — 19 4652 — 27 5200 — 19 16582 — 33 17150 — 16 17307 — 49 17403 — 2 19875 — 33 20366 — 12 20577 — 21 20821 — 16 21413 — 24.

Po 1500 zł padło na n-ry: 507 — 37 712 — 19 956 — 21 1225 — 19 1896 — 36 2021 — 37 2223 — — 27 3440 — 37 3658 — 10 4158 — 37 4330 — 37 444641 — 19 4652 — 27 5209 — 19 5266 — 29 5852 — 27 6081 — 36 6108 — 29 6219 — 36 6398 — 36 6878 — 10 6386 — 29.

7809—36 7896—19 7936—29 8183—27
8654—10 9600—10 9826—27 9863—36
10083—27 10168—36 10288—27 10558—37
10813—10 10704—37 12468—37 12854—37
13257—29 14350—29 14902—37 15348—19
15606—36 15728—29 15910—10 16317—27
16339—27 16767—10 17790—19 18288—10
19552—10 19606—10 19690—29 19987—29
20235—36 21419—27 21559—19 22206—19
22787—19 22981—36.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

Postrach samotnych kobiet
w rękach policji.

RADOMSKO, 3. 1. — Od dłuższego czasu grasował po lasach miejskich między Grzebieniem a Folwarkami tajemniczy osobnik, napadając na przechodzące lasem kobiety.

Policja radomszczanska po energicznych poszukiwaniach aresztow. w Radomsku niejakiego Wdowiaka Józefa, bez stałego miejsca zamieszkania (zawodowego złodzieja), który przed tygodniem w lasach obok wsi Folwarki zniewolił I. B. i odebrał jej 2 złote gotówką. Po kilku zaś dniach usiłował zniewolić C. B., a gdy ta wyrwała się z rąk zwyrodnialca, zabrał jej paczkę z manufakturą wartości 25 złotych.

Poszkodowane rozpoznały Wdowiaka i z całą stanowczością stwierdziły, że jest to ten sam osobnik, który napadł na nie.

—oo—

Uczniowie gimnazjum Tow. Żyd. Szkół Średnich
pobili dziecko sierżanta.

CZĘSTOCHOWA, 3.2. Przed sądem wojskowym mieszkańcy ulicy Dąbrowskiego byli świadkami napaści wyrostków żydowskich z gimnazjum na chłopczyka ze szkoły powszechnej.

Według zeznań naocznych świadków zajście miało przebieg następujący:

Do 3 chłopców polskich, zdążających do szkoły powszechnej. podeszło 6 gimnazjalistów żydowskich z Gimn. Tow. żydowskich szkół średnich. Jeden z żydów obcesowo przystąpił do dzieci i rzucił im wprost wyzwanie: „No, chcecie się bić?" Za nagabującym stała cała grupa żydów i napierała **na cofające się dzieci,** nie mające zamiaru podjąć wezwania. Wreszcie jeden z gimnazjalistów żydowskich uchwycił za gardło 10-letniego J. Łoskiera i, dusząc, powalił go na ziemię.

Scenę znęcania się żydów nad dzieckiem widział przechodzący wówczas kantor J. Hirszberg, wychowaca napastujących żydów. Zamiast doraźn. ukarać swych wychowanków, doskoczył do powalonego dzieciaka, zdarł mu tornister z pleców i z tą zdobyczą pośpiesznie wpadł do bramy swego gimnazjum. „Interwencja" kantora odniosła taki skutek, że zachęciła jego wychowanków do dalszego znęcania się nad leżącym dzieciakiem. Dopiero przechodzący wówczas Polacy przepłoszyli znęcających się nad dzieckiem żydów.

Po wyjaśnieniach i na prośbę poturbowanego dziecka, 2 świadków tej sceny udało się do gmachu gimnazjum żydowskiego po tornister zabrany przez kantora.

Posterunkowy nr. 1037 na wyraźne żądanie jednego ze świadków. zainteresował się bardziej sprawą i zebrał dane do protokółu. Dzięki temu posterunkowemu pokrzywdzone dziecko otrzymało zafantowany przez kantora tornister.

Zbiegiem okoliczności w końcowej fazie likwidowania tego zajścia znalazł się ojciec pokrzywdzonego chłopczyka, sierżant Wojsk Polskich, znajdujący się wówczas w gmachu sądu wojskowego, przed którym odbywało się całe zajście. Wiadomość o pokrzywdzeniu jego syna wywarła na nim przygnębiające wrażenie.

—:—

Zdarzenia i wypadki

(—) Rząd brytyjski postanowił podnieść siły zbrojne imperjum do pół miljona całkowicie wyszkolonych żołnierzy, t. zn. do poziomu, który armja niemiecka ma osiągnąć z wiosną bieżącego roku.

Wykonanie planu ma kosztować 360 miljonów funtów i będzie rozłożone na 6 lat. Dwie trzecie tej sumy przypada na marynarkę, która ma rozpocząć budowę 11 okrętów linjowych, 36 krążowników, pozatem ma być budowane 18 torpedowców rocznie. Program zbrojeń powietrznych przewiduje budowę 2000 samolotów rocznie. Armja lądowa ma otrzymywać rocznie 4 miljony funtów na cele motoryzacji.

(—) Litwinow po całotygodniowym pobycie w Londynie wyjechał do Paryża. — W związku z tem rozeszły się pogłoski o zbliżeniu anglo - sowieckiem.

(—) W Atenach odbył się pogrzeb gen. Kondylisa. Na trumnie złożono m. i. wieniec od Mussoliniego.

(—) Członkiem Akademji Literatury na miejsce zmarłego ś.p. Choynowskiego został wybrany Ferdynand Goetel.

Kwiecień w lutym.
Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ, 3 lutego. W dniu dzisiejszym o godzinie 9 rano temperatura wynosiła w Łodzi, w centrum miasta, 5 stopni powyżej zera. (Najniższa temperatura w nocy 3 stopnie powyżej zera.)

O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 731,5 milimetra.

Wiatry południowe i południowo-zachodnie.

W ciągu dnia dzisiejszego pogoda bez zmian. Spodziewane dalsze ocieplenie i możliwość opadów.

Chłopiec pod autem
Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów.

ŁÓDŹ, 3 lutego. W dniu wczorajszym, około godziny 12 w nocy na ulicy Zgierskiej znaleziono leżącego na ziemi, pokaleczonego mężczyznę. Zawezwany niezwłocznie lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził u nieznajomego szereg ran twarzy i rąk. Rannym okazał się niejaki 30-letni Leon Kupczak zamieszkały przy ulicy Nowomiejskiej 34. Powracał on do domu i został napadnięty przez nieznanych sprawców których poszukuje policja.

Na ulicy Ogrodowej został napadnięty przez nieznanych sprawców 31-letni Stanisław Romek, ogrodnik, zamieszkały przy ulicy Dąbrowskiej 21.

Na ulicy Karolewskiej podczas bójki odniósł 3 rany głowy 33-letni Adam Rusek, robotnik sezonowy, zamieszkały przy ulicy Warszawskiej 11.

W dniu wczorajszym, późnym wieczorem na ulicy Grochowej podczas bójki odnieśli rany cięte głowy 28-letni Stanisław Kredens, robotnik, zamieszkały przy ulicy Owsianej 14 oraz Stanisław Majchrzak, zamieszkały przy ulicy Owsianej 13.

Na ulicy Dąbrowskiej został przejechany przez samochód 9-letni Tadeusz Zada, zamieszkały przy ulicy Siarczanej 1. Chłopiec odniósł złamanie uda prawego oraz okaleczenia głowy. Rannego chłopca przewieziono temże autem, należącym do p. Szmidta, do szpitala dziecięcego Anny-Marji.

Ubiegłej nocy około godziny 2 lokatorzy domu przy ulicy Kościelnej 7, w Chojnach, zaalarmowani zostali jękami wydobywającemi się z mieszkania robotnika Ludwika Adamczewskiego. Sąsiedzi nie namyślając się długo wyważyli drzwi śpiesząc z pomocą zatrutemu czadem Adamczewskiemu jego żonie i synowi. Zawezwano pogotowie Ubezpieczalni Społecznej, którego lekarz, po udzieleniu pierwszej pomocy, pozostawił ofiary zaczadzenia na miejscu.

Przyczyną wypadku była wadliwa konstrukcja przewodu kominowego.

—:—

ŻYCIE ZGIERZA
X-letni jubileusz K. S. M.

Wczoraj tutejszy oddział K. S. M. obchodził uroczystość X jubileuszu swego istnienia. Ściśle mówiąc Stowarzyszenie istniało już daleko wcześniej jako koło Młodzieży, następnie oddział Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej, by następnie zmienić nazwę na Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży. W uroczystościach tych wziął udział również zastęp K.S.M. z Dąbrówek. Rano o godz. 9 w kościele parafjalnym odbyło się na intenc. KSM. nabożeństwo, po którem w lokalu własnym odbyła się akademja, którą zagaił ks. asystent R. Ciesiołkiewicz, życząc oddziałowi owocnej pracy przez długie jeszcze lata. Następnie historję oddziału opowiedział prezes Cylke Wacław, wzywając wszystkich do uczczenia przez powstanie zmarłych członków. Dalszą część wypełniły deklamacje i śpiewy, które przyczyniły się do spotęgowania miłego swoistego charakteru akademji. Po południu odbyło się wspólne przyjęcie oraz zabawa taneczna podczas której p. Cylke K. rozdał nagrody I p. Podgórskiemu, II p. Brynkiewiczowi i III p. Kołodziejskiemu zwycięzcom wewnętrznym ping-ponga.

NADZWYCZAJNE ZEBRANIE OGÓLNE członków Z. B. O. A. P.

W niedzielę dnia 9 lutego br.ogodz. 11 w lokalu własnym przy ul. Mielczarskiego 18 odbędzie się nadzwyczajne ogólne zebranie członków miejscowego oddziału Związku Byłych Ochotników Armji Polskiej. Na zebraniu tem prezes oddziału p. Błociszewski Antoni zda sprawozdanie ze zjazdu prezesów oddziałów Zw. b. Ochot. Armji Pol. jaki odbył się w dniu 26 bm. w Warszawie. Wstęp na zebranie za okazaniem książeczki członkowskiej.

Podejrzany pośpiech uniewinnionych

Resztki 40 miljonów.

Gdzie podziała się piękna Arletta?

Paryż, w lutym.

Niemal natychmiast po uniewinniającym wyroku trybunału paryskiego rozniosła się wiadomość, żywo komentowana przez wszystkie sfery Paryża, o zniknięciu p. Stawiskiej, która rzekomo wyjechała do Ameryki w towarzystwie wiernego sekretarza męża—Romagnino, także uwolnionego od odpowiedzialności przez paryski sąd przysięgłych.

Przedstawiciele prasy paryskiej okazali wielkie zainteresowanie tą sprawą i udali się do obrońcy p. Stawiskiej, słynnego adwokata de Moro-Gaffieri po informacje w tej kwestji. Otrzymali odpowiedź wymijającą. Adwokat p. Stawiskiej tłumaczył swoje stanowisko tajemnicą zawodową, lecz dodał również, że

„niema dymu bez ognia".

Wobec tego, że dzieci p. Stawiskiej zostały w Paryżu pod opieką swej dawnej, wiernej wychowawczyni, która nie opuściła ich pomimo zmiennych kolei losu, sprawozdawcy prasowi starali się od niej uzyskać dokładniejsze informacje. Lecz i tutaj także nie udzielono im szczerej odpowiedzi. Guwernantka małych Stawiskich twierdziła ogólnikowo, iż jest chyba rzeczą zrozumiałą, że p. Stawiska pragnie „w Normandji" odpocząć po wszystkich ciężkich przeżyciach ostatniego roku.

Na pytanie, czy dzieci pojadą za matką guwernantka odpowiedziała tylko krótkiem: „może", okazując naogół zachowanie odporne.

Przeprowadzone przez sfery zainteresowane bliższe dochodzenia stwierdziły istotnie, że niejaka Germaine Simon na pokładzie Ile-de France udała się do Ameryki. Otóż drugie imię p. Arletty Stawiskiej, urodzonej Simon, jest Germaine. Według opisu pasażerka „Ile-de-France jest zadziwiająco podobna do żony słynnego oszusta.

Pomimo niejednokrotnego sprostowania krążącej pogłoski, utrzymuje się mniemanie że p. Stawiska

istotnie opuściła Francję.

Zastanawia tylko, dlaczego fakt ten osłoniła tajemnicą, gdyż będąc uniewinniona, posiada zupełne prawo dowolnego pokierowania swem dalszem życiem.

Skądinąd nawet w stolicy świata jest trudno ukryć swoje zamiary, zwłaszcza gdy kogoś otacza rozgłos podobny, jaki przypadł w udziale pięknej rudowłosej Arlecie.

W salonach słynnej firmy krawieckiej niedawno znalazła się małżonka jednego ze znanych wydawców paryskich wraz z przyjaciółką. Obie panie skracały sobie rozmową czas oczekiwania na swoją kolejkę, gdy z sąsiedniego pokoju dobiegł ich czyjś zirytowany, podniesiony głos:

—Chyba zgodzić się pani musi, że suknia jest zupełnie popsuta... Żadne „poprawki" nic tutaj nie pomogą... Nie zgodzę się nigdy na przyjęcie „spartolonej" sukni.

Zirytowana klientka unosiła się coraz więcej, w sposób bardzo ostry wyrażając swe niezadowolenie. Jedna z oczekujących pań zapytała:

— Co to za klientka, która robi tyle hałasu?

— Jakto?— zdziwiono się— nie poznaje pani tego głosu?— To „ona"... Arletta, albo, jeżeli pani woli, wdowa Stawiskiego!

Była to istotnie „piękna Arletta Simon" (powróciła do swego panieńskiego nazwiska) która tak nieopanowanie zdradzała swoje niezadowolenie spowodu faktu, że jedna z licznych zamówionych toalet, w ogólnej sumie 70000 franków, okazała się niegodna kolekcji „modeli", które, po powrocie z Angiji, zamierzała zabrać z sobą do Ameryki.

Czyżby „engagement" do Hollywoodu? Drogi dla domysłów pozostają otwarte.

W międzyczasie poważniejszy odłam prasy paryskiej zastanawia się nad pośpiechem, z jakim Arletta Stawiska i kilku innych osobników, zamieszanych w procesie stara się opuścić Francję. Prasa powyższa upatruje w tym pośpiechu zamiary natury podejrzanej. Zwłaszcza co do Romagnino, sekretarza i powiernika Stawiskiego, utrzymuje otwarcie i bez obsłonek, że jedzie odebrać lub zniszczyć dokumenty, które zdążył ukryć w miejscu pewnem. Wyraża również przypuszczenie, że musiały pozostać jakie „resztki" zaginionych czterdziestu miljonów, zdobytych oszustwem przez Stawiskiego, a także klejnotów, których dotąd odszukać nie zdołano.

Mal.

SONJA HENIE WŚRÓD DZIECI.



Mistrzyni świata w jeździe na łyżwach Sonja Henie otoczona jest podczas treningu dziećmi, które podziwiają jej umiejętność

ZŁODZIEJ CZY STRACH NA WRÓBLE?

Znów w kajdanach...

Donieśliśmy o niezwykłej ucieczce z dworca kolejowego w Arras aresztowanego w Boulogne Łucjana Hespela z Douai, który był oddawna poszukiwany za kradzieże na dworcach kolejowych. Jak wiadomo Hespel, który był zakuty w kajdany i jechał koleją w towarzystwie dwóch żandarmów, zdołał się podstępem uwolnić i zbiec. Była to już jego druga ucieczka, gdyż za pierwszym razem zbiegł on z komisarjatu policji mimo, że i wówczas także

miał nałożone kajdany.

Po wyprowadzeniu w pole żandarmów i ucieczce z dworca w Arras. Hespel udał się piechotą do Ascq, unikając miast, w których znajdują się posterunki żandarmerji. Po drodze zamienił się na jakiemś polu ze strachem na wróble

na okrycie głowy.

Przenocowawszy w stodole w Mons en Baroeul, Hespel wsiadł w Lille do pociągu który jechał do Brukseli. Na jego nieszczęście w ostatnich dniach, w związku z licznemi podróżami królów i książąt, zdążających na pogrzeb króla angielskiego, granica francusko- belgijska była czujnie strzeżona przez cały

sztab tajnych policjantów.

Hespel został rozpoznany między Baisieux a Blandain (Belgja) i aresztowany na ostatniej stacji. I tym razem dwukrotnie udało mu się zbiec żandarmom belgijskim w sposób świadczący o jego kociej zwinności, ale został pochwycony, okuty w kajdany i osadzony w więzieniu w Tournai (Belgja) skąd zostanie wkrótce przewieziony do Douai. Prawdopodobnie Hespel liczy na tę podróż i obmyśla nowy plan ucieczki, ale wątpić należy, czy mu się teraz to uda.

—:—

Ostatni z „dynastji" Straussów



Jan Strauss, wnuk słynnego twórcy walców wiedeńskich, ostatni żyjący potomek rodziny kompozytorów skończył lat 70.

Najwyżej 30 tysięcy...

Omyłka telegrafisty.

Omyłka w transmitowaniu telegraficznem stała się powodem, że pewien wydawca wiedeński zarobił bez trudu 150 tys. zł. Prasa austrjacka opowiada niezwykłe to wydarzenie następująco:

Kilka dni temu pewna amerykańska wytwórnia filmowa zwróciła się z zapytaniem do jednej z wielkich firm wydawniczych wiedeńskich, za jaką cenę zgodziłaby się odstąpić swe prawa, celem przerobienia sztuki teatralnej (przez nią wydanej)

na scenarjusz filmowy.

Wydawca odpowiedział telegraficznie: 4 tysiące dolarów. Jakież było jego zdziwienie gdy następnego dnia otrzymał depeszę z Ameryki następującej treści: „Najwyżej 30 tysięcy dolarów, ale na cały świat".

Wydawca domyślił się, że zaszło tu jakieś nieporozumienie, wywołane mylnem nadaniem pierwszej jego depeszy: widocznie urzędnik dodał jedno zero i z 4,000 dol zrobiło się aż 40!

Natychmiast więc odpowiedział, jak następuje: „Ostatecznie 32 tys. dolarów na cały świat". Wytwórnia filmowa wyraziła swą zgodę i wczoraj podpisano już umowę w Londynie, dzięki której autor sztuki i wydawca zarobili „na czysto" prawie 150 tysięcy złotych!

Marja Hempel-Gierdawa

PRZEZ ZAMKNIĘTE POWIEKI

31 **Powieść**

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

Marta zakochała się w swoim żonatym szefie, Tadeuszu, który jednak nie chciał wykorzystać swej przewagi.

Pod naciskiem ciotki Pell i za namową Tadeusza wyszła zamąż za niekochanego Andrzeja.

* * *

— Śmiem twierdzić, że sie pan myli, drogi panie. Jeżeli kobieta ta nie prowadzi romansu z dawnym swoim ukochanym, to znaczy, że chce być lojalna i uczciwa żona. Trzeba jej w tem dopomóc, dajac jej normalne warunki małżeńskie W przeciwnym razie przyjdzie czas że poszuka ona ich sobie gdzieindziej, a mąż bedzie czekał ad infinitum.

— Ach, co też pan mówi! — wybuchnał Andrzej. W tej samej jednak chwili zmitygował sie i znowu zapalił papierosa.

— Widze, że pan tak samo zapalił sie do tego tematu, jak goście z pensjonatu — zauważył nieznajomy ze śmiechem. — Ale czy nie sadzi pan, że zamiast przejmować sie teoretycznem zagadnieniem jakiegoś małżeństwa należałoby sie raczej zdrzemnać, bo zbyt bedziemy wyszarzali na powitanie naszych pań.

— Ma pan racje — odparł Andrzej, który nie czuł sie na siłach prowadzić dalej te dziwna rozmowe.

Był poruszony do głebi fantastycznym zbiegiem okoliczności. Podczas gdy jego rozmówca spał już w najlepsze, on przeżuwał wewnetrznie zasłyszane od niego zdania, szukał dla siebie zdrowego wniosku. To zdawało mu sie, że nieznajomy ma racie i że należy postapić w myśl jego pogladu — to znowu widział w wyobraźni Marte uśpiona i słyszał jej szept: Tadzik. I wtedy wiedział, że nie bedzie w stanie zostać jej mężem, dopóki tamten w jej pamieci żyć bedzie.

A jednak pomimo niezdecydowania, czuł w sobie otuche i był raczej dobrej myśli na przyszłość. Wierzył w Marty lojalność, wierzył, że nie byłaby w stanie oszukiwać go. Myślał o niej z czułością. Wiedział, że teraz, witajac sie z nia, nie potrafi nie przytulić jej do serca, nie ucałować. Wszak jej tyle narobił przykrości! Jakże jej smutno być musi, że wigilie sama spedzać bedzie.

— Czy sie ucieszy, gdy tak niespodziewanie przyjade? — pytał sie w myślach.

— Napewno! — odpowiedział sobie. Przecież ona jest przedewszystkiem szczerym, dobrym przyjacielem.

Wreszcie zasnał i obudził sie dopiero, gdy pociag odjeżdżał już do stolicy.

— Dzień dobry! — odezwał sie żywo nieznajomy. — Widze, że sie panu świetnie spało! Mnie też Wprawdzie spanie na siedzaco nie jest nadzwyczajnie wygodne, ale bywało już w życiu gorzej.

— W domu dopiero wyśpimy sie naprawde, — odpowiedział wesoło Andrzej.

— No tak. Zaraz będziemy wysiadać.

Upłynęło jeszcze parę minut i pociąg wpadł na dworzec. Na peronie było dużo ludzi.

Nieznajomy pożegnał w wagonie Andrzeja, który czekał na tragarza, i wysiadł.

Pierwszą osobą, którą zobaczył, była Marta, rozglądająca się po wagonach, jak gdyby kogoś wypatrywała.

W tej samej chwili zobaczył ją także Andrzej z okna wagonu.

Marta na widok Tadeusza rozjaśniła się radosnym uśmiechem i spłonęła rumieńcem. Przywitali się serdecznie.

— Co pani tu robi? Zapewne czeka pani na męża?

— Tak, choć nie wiem, czy tym pociągiem przyjedzie: czy wogóle przyjedzie. Bośmy się niedobrze rozstali...

— Przyjechał napewno. Cieszę się bardzo, że panią spotkałem, A że dzisiaj jest dzień wigilijny, składam pani najlepsze życzenia, a przedewszystkiem tego, żeby pani nie wystawiała na męczarnie swego zakochanego małżonka i zdobyła się na wspaniałomyślną inicjatywę, której pani napewno nie pożałuje...

— Skądże pan jest tak dobrze poinformowany o naszem życiu?— zapytała Marta z wyrazem niekłamanego zdziwienia.

— Widzi pani — ja zawsze wszystko wiem... roześmiał się wesoło. Tymczasem śpieszę się bardzo: więc moje uszanowanie pani! I proszę się głęboko zastanowić nad tem co powiedziałem!

— Dowidzenia panu— i wszystkiego dobrego!

Tadeusz skłonił się: odszedł.

Marta odprowadziła go oczami, aż jej zniknął w tłumie.

Andrzej przez cały czas tej rozmowy patrzał na Martę ze ściśniętem sercem. Nadzieje, które wyrosły mu w duszy, gdzieś się zapadły. Zobaczył sam, na własne oczy, że Marta przyszła na spotkanie — Tadeusza.

A więc komunikowali się ze sobą... Może poto wróciła do domu sama?... Człowiek z którym tak dużo mówił — to był Tadeusz... Tak. Mówił niezawodnie o nim i o Marcie... Dawał mu rady.. Dlaczego właśnie takie rady, skoro... Prędko go pożegnał, bo wiedział, że tam czeka na niego —Marta... Może chciał ją uprzedzić, że mąż wraca...

Wszystkie te myśli błyskawicznie przeleciały przez głowę Andrzeja.

— Trzeba się opanować i nic nie dać po sobie poznać.

Marta poczeła znowu rozgladać sie wśród wysiadajacych podróżnych.

— Naturalnie, powiedział jej, że przyjechałem, wiec teraz czeka na mnie uśmiechnał sie gorzko i ruszył do wyjścia.

Stanał przed Marta, która patrzała w tej chwili na dalsze wagony.

— Martusiu! Dzień dobry. Cóż ty tu robisz? Na kogo czekasz?

— Ach, jesteś! Dzień dobry! Na kogóż czekam?! Na ciebie poprostu i ciesze sie, żeś przyjechał!

— Jakto na mnie czekasz? Skadże wiedziałaś, że przyjade?

— Znam cie już troche. Wiedziałam, że nie zechcesz sam tam spedzić świat, wiedzac, że ja tu też jestem sama. Miałam wyrzuty sumienia, że też wyjechałam, że ci napewno zrobiłam tem przykrość.

Marta mówiła to wszystko predko, była dziwnie podniecona i ożywiona. Andrzejowi zdawało sie, że w słowach Marty chwyta fałszywa nute.

— O, Boże! — pomyślał z rozpacza Andrzej, — czy to jest rzeczywiście prawda, czy też ona umie tak kłamać?.. Czy dla mnie przyszła, czy dla tamtego?...

— Czy naprawde chciałaś żebym przyjechał?

— No, naturalnie...

Andrzejowi tłoczyło sie na usta pytanie o Tadeusza. Zmógł sie jednak. Nie wspomniał o nim nic.

— Dziekuje ci bardzo — rzekł, całujac Marte w obie rece.

Kiedy wsiedli do taksówki, Marta podjeła znowu:

— Może źle zrobiłam, że wróciłam do domu.., Ale wiesz... ta cieżka atmosfera, która raptem miedzy nami zawisła była dla mnie nie do zniesienia. Tem bardziej, że nie wiedziałam, o co ci chodzi... Ale ponieważ przyjechałeś i razem święta spedzimy — wiec nie mówmy już wiecej o tem. To przykry temat. O jedno cie tylko poprosze na przyszłość: Jeżeli zrobie coś, co cie urazi — powiedz mi to odrazu. Sprawa sie wyjaśni i wszystko bedzie dobrze. To jedyny sposób, aby uniknać nieporozumień. Ja nie mam do ciebie żadnego żalu, nie miej i ty do mnie, bo w dzień wigilijny nie można sie gniewać...

Marta mówiła to tak szczerze i tak prosto, że Andrzej nie mógł tego wziać inaczej niż tak, jak było podane. Był zupełnie zdezorientowany. Nie wiedział co ma o wszystkiem myśleć. Zgodnie z prośbą Marty powinienby natychmiast zapytać o jej spotkanie z Tadeuszem. Nie mógł. Jednocześnie czuł pewne wzruszenie, że oto ona właśnie pierwsza podaje reke do zgody.

— Nie gniewam się; naturalnie że sie nie gniewam. To ja właśnie myślałem, jakby cie przeprosić za to wszystko, co sie stało...

— Wiec już dobrze i niema żadnego nieporozumienia!

— Zdaje mi sie — pomyślał Andrzej — że całe nasze współżycie jest jednem bezustannem nieporozumieniem. Słowa twoje: „Niema nieporozumienia" wskazuja, tak wielkie istnieje miedzy nami nieporozumienie!

Nic z tego jednak nie powiedział? ucałował tylko reke Marty.

Marta zaś zaczeła teraz żywo dopytywać sie, jaka miał podróż; czy nie jest zmeczony, opowiadała mu nastepnie swoja podróż, zdziwienie Marcinowej na jej widok; cytowała ze śmiechem i dowcipem powiedzenia i uwagi tej ostatniej.

Andrzej patrzał na ślicznie zaróżowiona mrozem i ożywieniem buzie Marty. I znowu zły jad zaczał mu sie przesaczać do duszy. Bliskość tej kobiety zawsze działała na niego magnetycznie i podniecajaco. Jej wyjatkowe ożywienie teraz nasuneło mu gorzka refleksje:

— Widzenie tamtego choćby przez chwile jest dla niej jak kieliszek mocnego wina...

— Powiedz mi — zapytał raptem, odbiegajac od tematu — skad ty bierzesz tyle pogody? Przecież ty nie jesteś szcześliwa...

Marta zamyśliła sie chwile jakby szukajac odpowiedzi. Przez jej ożywione przed chwila oczy, przesuneła sie jakby czarna chmurka. Ale już znowu spojrzały jasno.

— Jest mi, Jedrusiu, bardzo dobrze... Mówie to zupełnie szczerze. Mam w tobie najlepszego i oddanego mi przyjaciela, rozumnego towarzysza życia. Nie jestem sama, Mam prace, która lubie naprawde. Mam śliczny dom, ciesze sie ogrodem, w którym już niedługo zabiore sie do roboty... Zdaje mi sie, że jestem ci w domu potrzebna.

(d. c. n.)

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku w.erszach

W bieżącym roku budżetowym zyska Warszawa nietylko nowe gmachy kolejowe ale i pocztowe. Rząd doceniając olbrzymie znaczenie poczty, w nowoczesnem państwie stale, z roku na rok zwiększa budżet inwestycyjny, przenaczony na wznoszenie nowych urzędów. A więc w 1934 r. przeznaczono na ten cel zgórą 2 półmiljona złotych. a w r. 1936 blisko 5 miljonów złotych. Po całkowitem wykończeniu pięknego skrzydła Ministerstwa Poczt od strony ul. Wareckiej, w bieżącym roku stolica otrzyma nowy monumentalny gmach urzędu Warszawa 2. Koszt budowy wyniesie 2 miljony złotych.

* * *

Najuboższe rzemiosło w stolicy otrzyma w rb. z Komunalnej Kasy Oszczędności m. st. Warszawy 200,000 zł. pożyczki na bardzo dogodnych warunkach. Pożyczka ta rozprowadzona będzie między ubogich właścicieli warsztatów rzemieślniczych albo zupełnie bezprocentowo, albo na jeden procent rocznie w zależności od stanu majątkowego kredytobiorcy. Zabezpieczeniem udzielanych przez KKO. pożyczek będą weksle z jednym podpisem — bez żyrantów. Nadzwyczaj dogodne warunki udzielonych pożyczek, niewątpliwie przyczynią się do powiększenia zdolności produkcyjnej rzemieślników warszawskich.

* * *

Trzy zagrożone kamienice na Rynku Staromiejskim, oraz pałac Dekerta, przy ulicy Długiej z rysującą się ścianą bibljoteki, zostały starannie zrewidowane przez miejską inspekcję budowlaną, w wyniku czego mają być odpowiednio umocnione. Przeglądając historję tych szacownych budowli, natrafiliśmy na ciekawą wiadomość: już w r. 1636 i 1669 dokonywane były inspekcje z urzędu i co najciekawsze — konstatowały rysy i spękania na niektórych kamienicach staromiejskich. Kamienica, nosząca nr. 32. jak wiele domów w rynku, była w posiadaniu patrycjuszowskiego rodu Baryczków, który wywodzi się z Węgier, a w Polsce osiadł w wieku 13. Kamienica zachowała piękną sień pałacową, sklepione izby, stare drzwi. Ogólny wygląd wnętrza daje dobry obraz urządzenia i rozkładu kamienicy patrycjuszowskiej 17 w. Sąsiednia kamienica pod nr. 34 t. zw. „Erhardowska", nie obfituje ani we wspomnienia historyczne, ani anegdotyczne. W r. 17 posiadaczami, jej są Szlichtyng, Erhard i wdowa po Erhardzie— stąd nazwa. Długa ta posesja składała się ongi z dwu oddzielnych domów, z których jeden miał fronton od rynku, drugi od Krzywego Koła. Kamienica pod nr. 36 od wielkiej głowy murzyna, umieszczonej nad wejściem przezwana jest „Pod Murzynkiem". Godło to egzotyczne miało być symbolem handlu zamorskiego, mogło też stanowić przypomnienie Wenecji, z czasów najazdu Maurów, jakoże pierwszy posiadacz kamienicy, Gianottio, był wenecjaninem. Pałac Eckerta mieści się przy ul. Długiej, która była ongiś jedną z głównych arteryj ruchu miejskiego. Jest to piękny barokowy dom w stylu pałacowym, Mieściły się w nim różnemi czasy kluby towarzyskie. tu był też lokal Resursy Nowej (dziś Obywatelskiej) i pierwszy Instytut wód mineralnych w przyległym ogrodzie. W sąsiedztwie znajdował się dom „na rurach", służący za kąpielisko i może te rury stały się przyczyną wód podskórnych i osunięcia fundamentów.

Krateczki.

JANEK STŁUKŁ DZBANEK.

NERWOWY SZEF.

Ktoś, gdzieś kiedyś zastanawiał się, czy nasi rodacy uprawiają życie towarzyskie „otwarte" czy też „zamknięte". Chodzi o to, czy ludzie spotykają się w domach prywatnych, czy też raczej w lokalach publicznych.

Zastanawianie sie było całkiem zbyteczne, wiadomo bowiem że „bywanie" w domach prywatnych jest kosztowne, w restauracjach również i dlatego właśnie tak pełno bywa w kawiarniach, gdzie za jedne pół czarnej można spokojnie obgadać kolejno wszystkich znajomych i przyjaciół. Ludzie schodzą się więc tłumnie w kawiarniach, przyczem w Łodzi np. można zaobserwować ciekawe zjawisko. t. zw. „żydowskie wesele" polegające na tem, że mężczyźni siedzą osobno i kobiety osobno.

Wynika to z faktu, że mężczyźni chcą plotkować oddzielnie i kobiety oddzielnie. Czasami, rzadko, zdarza sie jednak, że samotny mężczyzna kawiarniany przysiądzie sie do samotnej kobiety kawiarnianej i, w oczekiwaniu przyjścia znajomych własnej płci, zaczyna z nią rozmowę — flirt.

— Jak się pani czuje?

— Och, smutna jestem od kilku tygodni.

— Dlaczego? Słucha Pani, broń Boże, „wesołe" dymki radjowe?

— To także ale mam inne jeszcze zmartwienie.

— ?.

— Moja przyjaciółka serdeczna, wie pan ta Pustogłówska, strasznie ostatnio zbrzydła. Nie ma pan pojęcia, ile zmarszczek dostała koło oczu! Okropnie wygląda. Zestarzała sie tak!

— I to panią tak martwi!

— Naturalnie! Przecież ona jest moja najlepsza przyjaciółka, więc jeśli ludzie mówią, że ona sie zestarzała, oznaczać to może, że ja również musiałam się przez nią zestarzeć.

— Ależ, droga pani przecież prześlicznie i szalenie młodo wygląda.

— Aha. Mam już dwudziestoletniego syna.

— Ale chyba nie jest pani starsza od niego?

Tacy to ludzie są uprzejmi w kawiarniach. Dopiero, gdy jedna płeć zbierze się w swem kółku rozmowy wprawdzie również toczą się w uprzejmym tonie, jednakże treść ich jest mniej uprzejma.

— Znał pan tego Fidrygałkiewicza?

— Jakto „znał"? Znam. Przecież nie umarł chyba?

— No, umrzeć nie umarł, ale szykował sie do wielkiej plajty i — nic!. Plajta nie udała się, wierzyciele nie chcą wystąpić do sądu o ogłoszenie mu upadłości i chłop teraz leży na całego.

— Tak, to stary kombinator!

— Stary kombinator? Stary, to za łagodne określenie. Ten człowiek potrafi tak strasznie oszukiwać, okradać i kantować, że co parę minut ukradkiem, że sam nie wiedział, wyjmuje sobie z lewej kieszeni pięć złotych i kładzie je do prawej. Onby bez złodziejstw przecież żyć nie mógł.

PRZESTRACH.

Wogóle ludzie są rozkoszni. Przekonał się o tem na własnej skórze Jan Alterek który był subjektem w składzie szkła porcelany Wolfa Neugoldberga. Janek niedawno rozpoczął praktykę sklepową miał dość duże i niezbyt zgrabne ręce. Gdyby mu pozwolono spokojnie pracować, możeby i nic złego z delikatnym towarem nie zrobił, ale Wolf podobno cały dzień ciągle ryczał mu nad uchem, żeby uważał, żeby czegoś nie stłukł, żeby pamiętał, że takie szkło, czy porcelana, czy kryształ, to są bardzo drogie rzeczy i on mu wszystkie zęby powybija za jedną zbitą solniczkę.

Janek przekładał serwisy do kawy czy też rozpakowywał je, trzymał właśnie w ręku piękny dzbanek do kawy, gdy szef ryknął mu nad uchem: „uważaj pan"! Jasio przeląkł sie i ze strachu upuścił na podłogę dzbanek, który sie potłukł.

Oszalały Wolf rzucił sie na Janka i zaczął go tłuc.

Chore nerwy Wolfa uleczy może sto złotych grzywny z zamianą w razie nieściągalności na 2 tygodnie aresztu.

Jerzy Krzecki.

Obłęd religijny staruszka.

Wisielec w lesie.

Z Gniezna donoszą:

Ostatnio niejaki Hoffman, przechodząc przez lasek pod Wilkowyją w pow. gnieźnieńskim, znalazł wisielca. Powiadomione o fakcie władze policyjne stwierdziły, że wisielcem jest 63-letni August Nietsche, zatrudniony od paru lat jako parobek u p. Fritzowej w Polskiej Wsi.

Nietsche od dłuższego czasu zdradzał objawy choroby umysłowej na punkcie religijnym. Często widziano staruszka klęczącego na podwórzu, modlącego sie lub wygłaszającego kazania do obserwujących go ludzi.

W tych dniach Nietsche wyszedł z domu i przepadł. Dopiero przypadkowe odkrycie Hoffmana naprowadziło na ślad iż Nietsche popełnił samobójstwo na tle starca. Istnieje uzasadniona możliwość, iż Nietsche popełnił samobójstwo na tle obłędu religijnego.

—:—

Podziel się z biednym głodnym! a zmniejszysz znacznie nędzę.

Pod wpływem trosk i przygnębienia

kierowniczka sklepu odebrała sobie życie.

Z Zaleszczyk donoszą:

Kierowniczka sklepu z tytoniem „Ruchu", Sopotnicka, utraciła w b. m. posadę spowodu niewyrachowania sie z większej kwoty. Skutkiem przygnębienia i trosk rodzinnych, gdyż miała troje dzieci starszych na utrzymaniu, zażyła ona większą ilość proszków i ustawiła obok miednicę z żarzącemi węglami kamiennemi, co spowodowało zatrucie. Syn jej wróciwszy z drukarni, gdzie był zajęty jako uczeń, zastał drzwi mieszkania zamknięte. Dopiero wieczorem, po wyważeniu drzwi, znalazł matkę nieżywą. Lekarz stwierdził, że śmierć nastąpiła przed 5 godzinami. Denatka zostawiła list do matki w Delatynie i wykaz osób z dłużnemi jej kwotami.

—OO—

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ, dnia 3 lutego wieczorem:

RASZYN.

15.15 Wiadomości o eksporcie polskim
15.30 Kwintet Henryka Golda
16.00 Lekcja języka niemieckiego (Katowice nadają audycję lokalną)
16.45 „Szopka medyczna" Warszawskiego Koła Medyków
17.00 Czy nauka demoralizuje kobiety? — pogadanka
17.15 Minuta poezji
17.20 Rapsodja na saksofon, trąbkę, wiolonczelę i fortepian.
17.50 Pogadanka Brunona Winawera
18.00 Canzonetty i arje operowe w wykonaniu Józefa Wolińskiego (tenor) — z Poznania
19.40 Wiadomości sportowe ogólne
19.50 Pogadanka aktualna
20.00 Audycja żołnierska
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Obrazki z Polski współczesnej
21.00 Mozaika muzyczna
21.30 Wieczór literacki
22.00 Koncert historyczny poświęcony muzyce polskiej — z Krakowa
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla żeglugi powietrznej

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

15.12 Przegląd giełdowy łódzki
18.30 Rozmowę z małymi radjosłuchaczami przeprowadzi Stryjek Radjowy (Leon Sroka)
18.40 O wszystkiem potroszku
18.45 Muzyka z płyt
19.10 Program na dzień następny
19.20 Koncert reklamowy
19.35 Łódzkie wiadomości sportowe

—:—

WTOREK, dnia 4 lutego.

RASZYN.

6.30 Pieśń poranna
6.33 Pobudka do gimnastyki
6.34 Gimnastyka
7.30 Dziennik poranny
8.00 Audycja dla szkół
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.03 Dziennik południowy
12.15 Audycja dla szkół
12.35 Koncert z Krakowa
13.25 Chwilka gospodarstwa domowego
13.30 Z rynku pracy
15.15 Wiadomości o eksporcie polskim
15.30 Sekstet Jadwigi Klechniowskiej
16.00 Skrzynka P. K. O.
16.45 „Cała Polska śpiewa"
17.00 Historja herbaty — odczyt z Krakowa
17.15 Koncert solistów
17.50 Encyklopedja mówiona — z Krakowa
18.00 Kwartet smyczkowy
19.40 Wiad. sport. ogólne
19.45 Reportaż z Igrzysk Olimpijskich w Garmisch-Partenkirchen
19.50 Pogadanka aktualna
20.00 „Róża Stambułu" — operetka w 3-ch aktach Leo Falla
W przerwie I.: Dziennik wieczorny; w przerwie II.: Obrazki z Polski współczesnej
22.30 Odczyt dla lekarzy — z Krakowa
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla żeglugi powietrznej

Łódź jak Raszyn z wyjątkiem

7.50 Program na dzień bieżący
7.55 Parę informacyj
13.35 Muzyka z płyt
15.12 Przegląd giełdowy łódzki
18.30 Rozmowy z radjosłuchaczami przeprowadzi dyr. B. Pawłowicz
18.40 O wszystkiem potroszku
18.45 Muzyka z płyt
19.10 Program na dzień następny
19.20 Koncert reklamowy
19.35 Łódzkie wiadomości sportowe
22.45 Łódzkie minuty literackie
23.05—23.30 Muzyka taneczna z płyt

—:—

CO REPREZENTUJE KULTURĘ W DOMU?...

Czy kulturę domu reprezentują piękne meble? Nie! czy może piękny serwis z Rozentalowskiej porcelany, czy srebrna zastawa stołowa — także nie. Obrazy, dywany, zbiór kryształów? — także nie! Cóż więc nareszcie?... W pierwszym rzędzie — księgozbiór, piękne książki, a następnie... aparat radjowy, ale nie zwykły jakikolwiek aparat, lecz ostatnie słowo radjotechniki i kultury radjowej, mianowicie — Telefunken-Ambasador. Dopiero jak ujrzymy ten wspaniały nowoczesny sprzęt, w skrzynce o nowej linji, gdy usłyszymy jego czysty, naturalny ton kiedy uprzejmy właściciel przejedzie nam skalę aparatu, kiedy zabrzmią fragmenty muzyki czy głosu ze wszystkich stacyj. Chęć posiadania własnego Ambasadora nie daje nam spokoju... Pokusa tak silna, że przy najbliższej okazji, a nawet bez okazji biegniemy pewnego dnia do sklepu radjowego i mówiąc sobie: było nie było, raz się tylko żyje, kupujemy Ambasadora. (Wr.)

ROGER REGIS.

FORTEL.

— Dobrywieczór pani! — odezwał się Jakób Chanvelot uchylając skwapliwie kapelusza.

— Dobrywieczór! — odparła pani Emma Raburdinowa dźwięcznym swym i miękkim jak aksamit głosem.

— Nie będzie to natręctwem z mej strony jeśli spytam, ot tak. mijając się z panią na schodach, czy pani nie zmieniła decyzji swej w stosunku do mnie?

— Oczywiście, że nie. Mówiłam już panu i powtarzam raz jeszcze stanowczo, iż nie mam zamiaru wychodzić zamąż powtórnie. Dwa zaledwie lata minęło od dnia śmierci zacnego mego męża, który był bardzo dobry dla mnie. Opłakuję stratę jego stale. — Nikt nie byłby w stanie mi go zastąpić. Pogodziłam się przytem ze swoim losem i dobrze mi jest, tak jak jest.

— Ale mnie jest źle! Ja nie mogę pogodzić się z myślą, byśmy mieli obcy być dla siebie. gdyż kocham panią nad życie!

— Nie życzę sobie, aby pan przemawiał w ten sposób do mnie!

— Nie mogę inaczej, bo kocham panią do szaleństwa! Ubóstwiam ją!

— Ciszej, na miłość boską! Śmiesznem jest doprawdy mówić coś podobnego na schodach! Niech pan wie, że sąsiedzi nasi mają zwyczaj podsłuchiwać pode drzwiami, a dozorczyni ciekawa jest również dowiedzieć się czegoś o swych lokatorach. Jedno z pańskich szalonych słów podsłuchane wystarczy dla skompromitowania mnie. A ja dbam przecież o swoją opinję! Nie życzę sobie narażać jej na szwank!

Taki stan rzeczy trwał od pół roku, czyli od czasu, gdy Jakób Chanvelot wynajął miłe swe i wygodne mieszkanie kawalerskie w tej kamienicy odznaczającej się poważnym, surowym omal wyglądem.

Wejściowa jej brama robiła niskiem swem łukowem sklepieniem wrażenie klasztoru a pokryte grubym dywanem schody z witrażami przypominały raczej kaplicę.

Lokatorami osobliwego tego domu były przeważnie stateczne, przykładnie żyjące z sobą małżeństwa małomieszczańskie.

Pani Emma Raburdinowa, jasnowłosa trzydziestoletnia wdówka, mimo swej urody, ładnego łobuzerskiego trochę noska i figlarnych bławatkowych oczu mogła służyć zachowaniem swojem wszystkim młodym wdowom za wzór.

Dostroiwszy się mimowoli do spokojnego swego otoczenia Jakób Chanvelot zdobył sobie niebawem opinję poważnego i taktownego mężczyzny.

Wszystko więc w bogobojnem tem środowisku szłoby swoim trybem, gdyby Jakób Chanvelot i Emma Raburdinowa nie mieszkali zbyt blisko siebie. Dzielił ich tylko mały i wąski korytarzyk. dzięki czemu spotykali się w nim lub na schodach codziennie.

Zakochawszy się w uroczej swej sąsiadce od pierwszego wejrzenia, Jakób prześladował ją oświadczeniami swej miłości przy każdem spotkaniu, lecz pani Emma nie reagowała na nie uciekając się stale do jednych tych samych argumentów. Tego wieczoru odtrąciła je również i pragnąc położyć im koniec raz na zawsze dodała prawie że błagalnym tonem:

— Proszę pana bardzo o trochę litości nade mną. Niech pan przestanie nagabywać mnie na schodach!... Tak łatwo przecież zepsuć opinję kobiecie!... Czy mogę prosić pana o tę grzeczność?

— Dobrze. Zastosuję się do pani życzenia — odparł młody człowiek sucho a w duszy jego zrodził się nagle bunt. Nie! Ani uczucie jego dla Emmy ani ambicja nie pozwalały mu kapitulować przed tą upartą, niedostępną a tak jednocześnie uroczą i pełną wdzięku kobietą! Postanowił więc zwyciężyć, postawić na swojem za wszelką cenę, nie przebierając w środkach.

Od owego przełomowego dnia Jakób Chanvelot zmienił tryb życia. Odnalazłszy dawnych towarzyszy spędzał z nimi wieczory w kawiarniach, teatrach i knajpach wracając późną nocą lub nad ranem dopiero do domu, by grać uplanowaną zgóry komedję: naciskał nieśmiało dzwonek, wchodził przez otwarte drzwi cichutko i mijając na palcach izdebkę odźwiernej meldował się jej najcieńszym jak mógł dyszkancikiem: „Raburdinowa"...

Intryżkę tę uprawiał około dwóch miesięcy. Zmienił również taktykę w postępowaniu z panią swego serca; kłaniał się jej grzecznie przy każdem spotkaniu patrząc jednak w inną stronę obojętnie.

Ona natomiast zdradzała niepokój, rumieniła się, spuszczała oczy i najwyraźniej chciała zagaić z nim rozmowę.

Pewnego dnia wreszcie zdecydowawszy się na to odezwała się doń z miną bardzo strapioną:

— Ach, panie Chanvelot, mimo że pan dotrzymuje słowa i nie narzuca mi się ze swą osobą lokatorzy nie kłaniają mi się, patrzą na mnie zukosa; odźwierna mierzy mnie również lekceważącem i podejrzliwem spojrzeniem!... Nie rozumiem co to znaczy... Nie wiem czem zawiniłam, ale czuję, że jestem skompromitowana, że straciłam tu dobre imię... Wobec czego powinnabym opuścić ten dom, przenieść się gdzieindziej, ale tak mi żal porzucać moje miłe i wygodne mieszkanie, do którego przywykłam bardzo!... — Wiedząc, że pan jest mi życzliwy, chciałam prosić go o radę: co robić?

— Zostać moją żoną. Nie widzę innego wyjścia z sytuacji — odparł młody człowiek poważnie.

— Bardzobym pragnęła tego! — szepnęła biedna pani Emma chyląc jasną swą główkę jak kwiat kosą ścięty na męską pierś Jakóba. Ten, wniebowzięty, przycisnął młodą kobietę do kochającego serca.

W parę miesięcy potem odbyło się wesele pani Raburdinowej z Chanvelotem, w którem wzięli udział wszyscy lokatorzy, zamieszkiwanej przez nich kamienicy.

Państwo Jakóbostwo żyli spokojnie i szczęśliwie ze sobą, pomnażając liczbę wzorowych małżeństw w tym domu.

Często, o zmierzchu, siedząc przytuleni w swem gniazdku do siebie wspominali początki swej znajomości, przygodne spotkania i rozmowy. Panią Chanvelotową śmieszył teraz dawny lęk o swą opinję, odzyskała bowiem szacunek w oczach współlokatorów i odźwiernej.

Pan małżonek nie zdradzał się przed ukochaną żonusią nigdy, jakiego użył fortelu dla zdobycia jej. Pewnego jednak wieczoru, gdy wybierali się na bal zagadnął ją znienacka:

— Prawda, jakaś ty była biedna i samotna przed naszem małżeństwem? Spędzałaś wszystkie wieczory w domu nie mając towarzysza nocnych wycieczek!

— Co znowu, kochany — zaprzeczyła pani Emma śmiejąc się — bywałam w teatrach, na koncertach, na balach nawet, nie wyobrażasz sobie jak często!

— I nie obawiałaś się, że odźwierna... — zaczął zdziwiony Jakób.

— Uśmiejesz się, gdy ci powiem, do jakiego uciekałam się fortelu, by zamknąć jej usta. Ilekroć zdarzyło mi się wracać zbyt późno do domu, mijając jej lożę meldowałam się najgrubszym jak mogłam głosem: „Chanvelot".

Pewną więc była, że to ty najdroższy, birbantowałeś po nocach.

Tłum. J. S.

SPORT.

ZA 3 DNI...

Ostatnie przygotowania w Garmisch.

Za niespełna 3 dni zazgrzmią na stokach o taczających Garmisch Partenkirchen pierwsze odgłosy armatnich strzałów, zwiastujących otwarcie Olimpijskich Igrzysk zimowych.

Według ostatnich wiadomości z Garmisch, wszystko wskazuje na to, że 4-te Igrzyska Zimowe, będą największą imprezą zimową, jaka kiedykolwiek się odbyła.

W ciągu soboty warunki atmosferyczne pogorszyły się znacznie, a w południe notowano 12 stopni plus w cieniu. Organizatoro wie zawodów podobno nie martwią się tem bardzo, bo zgromadzili znaczne ilości śniegu zakonserwowanego specjalną domieszką. Skoki oraz hokej lodowy odbędą się napew no. Trochę gorzej będzie ze slalomem i bie gami narciarskiemi, oraz bobslejem.

Cała drużyna polska była już na Kreuzec ku, wyjechała kolejką na Zugspitze ,zaś ostatnio odwiedziła Oberammergau, gdzie od bywają się słynne przedstawienia misyjne w piątek przyglądała się konkursowi skoków sokołów, jaki odbył się na Kochelberg. Na zawodach tych padł nowy rekord skoczni uzyskany przez Szweda Johansena. Skakali również Japończycy i Amerykanie. Kasprzycki twierdzi, iż reprezentanci obu na rodowości będą bardzo dużo mieli do powie dzenia w Garmisch.

W czwartek przyjechała ekspedycja narciarska. Na dworcu witała ich drużyna hokejowa a gdy ukazali się nasi narciarze, hokeiści zaśpiewali im „górali czy ci nie żal górał wracaj do hal". Wszyscy zmartwili się tylko St. Marusarzem. Podróż wymęczyła go bardzo i przyjechał do Garmisch, mając 39.3

Kasprzycki donosi ponadto, że rozmawiał z kierownikiem ekspedycji narciarskiej p. dr. Bonieckim, który zapewnił go, że stan zdrowia St. Marusarza nie jest tak zły. Natychmiast po przybyciu do Garmisch, zaopiekował się chorym wybitny lekarz internista z Monachjum dr. Bauer. Siłą rzeczy trudno w to wierzyć, by St. Marusarz po przebytej grypie i obecnej chorobie miał jakiekolwiek szanse zajęcia dobrego miejsca w konkursie skoków.

W ciągu poniedziałku wszystkie narodo wości będą już zgromadzone w Garmisch.

W tym samym dniu odbędzie się również posiedzenie komitetu, który dokona losowa nia rozgrywek hokejowych. Jak podaliśmy już, rozstawione zostały Kanada, USA, Szwajcarja i Anglja. Utworzone zostaną 4 grupy, z których dwie najlepsze drużyny przejdą do rozgrywek finałowych.

FINLANDJA PIERWSZA.

Międzynarodowe zawody narciarskie Z. S.

W drugim dniu międzynarodowych zawodów narciarskich Związku Strzeleckiego odbył się w Zakopanem bieg patrolowy na dystansie 18 km. ze strzelaniem, do którego stanęły 4 patrole w konkurencji międzynarodowej, 11 patroli krajowych i 2 patrole re gjonalne.

W konkurencji międzynarodowej zwycię żył patrol Finlandji w czasie 1:45:24. Finowie oddali celnych strzałów 30 na trzydzieści możliwych. W rezultacie po obliczeniu punktów za strzały, czas ostateczny wynosi 1:25:24.

2) Estonja w czasie 1:54:58, strzałów cel nych 25 na 30 możliwych, czas ogólny 1:38:18.

3) Polska w składzie Dawidek, Sikora, Fiedor, Słowiński w czasie 2:03:10, strzałów celnych 24 na 30 , czas ogólny 1:47:10.

4) Łotwa w czasie ogólnym (po odliczeniu strzałów 2:10:55.

W konkurencji krajowej pierwsze miejsce zajął patrol Zw. Strzeleckiego z Krynicy przed patrolem Śląska, Lwowa i Związku Rezerwistów z Zakopanego.

W kombinacji (bieg patrolowy plus bieg sztafetowy) pierwsze miejsce w konkurencji międzynarodowej i pierwszą nagrodę zdobyła drużyna Finlandji, 2) Estonja, 3) Polska, 4) Łotwa.

W konkurencji krajowej w kombinacji pierwsze miejsce zajął Zw. Strzelecki ze Śląska przed Zw. Rezerwistów z Zakopane go i Zw. Strzeleckim w Krynicy.

W czasie biegu odbył się na Krokwi po kazowy konkurs skoków, w którym wzięli m. in. udział Marusarz Jan, Gut - Szczerba, Bochenek, Kolesar i in. Skoki wahały się w granicach około 50 mtr. i oddawane były z ograniczonego rozbiegu. Dużą atrakcją były skoki najmłodszych zawodników, wśród których wybijali się: Rajski i Łuszczek Józef.

Na zawodach obecni byli m. in. minister spraw wojsk. gen. Kasprzycki, attaches woj skowi Estonji, Finlandji i Łotwy komendant główny Zw. Strzeleckiego i liczna publiczność.

Wieczorem odbyło się uroczyste rozdanie nagród, wspólna kolacja i zabawa strzelecka.

Narciarskie mistrzostwa akademików

ZWYCIĘSTWO SKOLIMOWSKIEGO.

W trzecim dniu 6-tych międzynarodowych akademickich mistrzostw narciarskich Polski odbył się na stokach Howerli wpobliżu wodospadu Prutu slalom panów i bieg zjazdowy pań.

Po obliczeniu punktacji biegu zjazdowego i slalomu, mistrzem akademickim Polski w kombinacji alpejskiej został Skolimowski osiągając 194,84 pkt. drugie miejsce zajął Fajkosz 193,03 przed Szczepanowskim i La sotą.

W biegu zjazdowym pan zwyciężyła Dolińska (Lwów) przed Ustupską (Kraków) i Zatwarnicką (Warszawa).

Nagrodę ministra Becka dla najlepszego zawodnika zagranicznego otrzymała Łotysz ka Mirza Martinsone za zwycięstwo w biegu na 6 km. Pozatem rozdano zawodnikom krajowym szereg honorowych nagród.

I. K. P. WICEMISTRZEM POLSKI.

Rozgrywki w koszykówkę męską we Lwowie.

W ciągu soboty i niedzieli odbyły się we Lwowie finalowe mecze o puhar z'mowy PZGS w koszykówce męskiej. W sobotę Cracovia pokonała AZS (Wilno) 55:25, IKP z Łodzi pokonało Polonię 36:29, KPW (Poznań) pokonało AZS (Wilno) 51:19 i Sokół Macierz (Lwów) pokonał KPW (Pomorze) 34:22. W pr finałach: IKP pokonało Sokół (Macierz) 51:29 i KPW (Poznań) zwyciężyło Cracovię 29:23. W walce o trzecie miej sce w turnieju Cracovia pokonała Sokół (Macierz) 52:21.

W rozgrywce finałowej KPW (Poznań) pokonał IKP (Łódź) w stosunku 73:36 (23:6) Drużyna poznańska wykazała znakomitą formę i zagrała bezwzględnie najlepszy mecz w turnieju.

W ostatecznej klasyfikacji turnieju pierw sze miejsce i mistrzostwo Polski zdobyła drużyna KPW (Poznań). wicemistrzem został IKP (Łódź).

Trzecie miejsce zajęła Cracovia, a czwar te Sokół Macierz (Lwów).

Remis Czerwonych z Białymi

„Kursiści" między sobą.

Rozegrany w dniu wczorajszym na stadjonie przy Al. Unji mecz piłkarski między dwiema drużynami, złożonemi z uczestników piłkarskiego kursu kondycyjnego w Łodzi, zakończył się wynikiem remisowym 3:3 (2:2).

Pierwsza drużyna, wystąpiła jako Team A w koszulkach białych, zaś dru ga jako Team B w koszulkach czerwonych.

Składy Teamów były następujące: Team A: Andrzejewski (Lass), Karaś, (Gałecki), Triebel, Jezierski, Lenart, Cholnacki, Stolarski, Wolski, Lewandow ski, Sowiak i Gatkiewicz.

Team B: Lass (Pisarski), Gałecki, Nurczyński, Triebe, Osiecki, Fronczak, Kró lasik, Owczarek, Leśmiński, Augustyniak i Świetosławski. W drugiej połowie Gałecki przeszedł do Czerwonych, zaś Triebe do Białych. W drużynie Czerwonych lepsze były tyły (po przerwie obro na Karaś, Gałecki.

Mecz był żywy i ciekawy i wykazał dobrą kondycję grających.

Najbardziej wynik remisowy jest niemiłym sluszny. W pierwszej połowie prowadzenie dla Białych zdobył Augusty niak, lecz wyrównał dla Czerwonych Stolarski, następnie druga bramke strze lił Augustyniak, lecz dla Teamu A wyrównał ponownie Lewandowski.

Po przerwie każda z drużyn zdobyła znów po jednej bramce przez Lewandowskiego i Świetosławskiego.

Sędziował p. Otto.

Widzów około 400.

Sportowcy na Widzewie

w nowym lokalu.

W sobotę wieczorem odbyła się uroczystość otwarcia nowego lokalu klubowego Wimy, mieszczącego się przy ulicy Rokicińskiej 54.

W obecności przedstawicieli władz, zaproszonych gości, kierownictwa klubu i członków aktu poświęcenia dokonał ks. kanonik Stańczyk, wygłaszając piękne okolicznościowe przemówienie. Po akcie otwarcia lokalu odbyła się herbatka dla zaproszonych gości, a następnie tańce.

Klub Wima wysłał depesze do Prezydenta Rzeczypospolitej.

Lekkoatletyka w Pabjanicach.

W Pabjanicach odbyły się w dniu wczorajszym mistrzostwa lekkoatletycz ne Kruszeendera w hali (zimowe).

Wyniki były następujące: bieg 25 m. Łyszkowski 3,4 przed Heinem 30 m., płotki Bartoszek 5,8 s. przed Szmidkem bieg 1000 m. Lach 3.01,3 przed Łyszkow skim. skok wdal Rybak 6,12 przed Heinem 5,62 m. Skok wzwyż Szmidke i Rybak po 1.55 m. Trójskok: Rybak 12.06 m przed Heinem 10.91 m. Kula: Rybak 11.25 m. przed Ściborkiem 9.91 m.

Reprezentanci 14-tu klubów

na walnem zgromadzeniu Ł.O.Z.L.A.

Doroczne Walne Zgromadzenie Łódzkiego Okręgowego Związku Lekkoatletycznego które odbyło się wczoraj w lokalu przy ul. Srebrzyńskiej 10, zgromadziło reprezentantów tylko 14 klubów (w roku ub. reprezentowanych było 17 klubów).

Po udzieleniu absolutorjum ustępującemu zarządowi, wybrano nowe władze związ ku w składzie następującym: prezes p. Alek sander Kordasz, I-szy wiceprezes p. Sztark, II-gi wiceprezes p. Sikorski, III-ci wicepre zes p. Krzyczmonik, sekretarz p. Pawłowski skarbnik p. Mały, członkowie zarządu pp.: Trzcinka, Passierman, Wróblewski, Prais, Gromek i Sztrom. Komisja rewizyjna: pp. Wiankowski, Bajer i por. Finkenstein.

Na zebraniu wręczono nagrody 10 najlep szym lekkoatletom, a także nagrodę kierownika Okręgowego Urzędu WF. ŁKS owi który zdobył ją na własność.

Z ciekawszych uchwał należy nadmienić uchwałę opodatkowania klubów na rzecz Funduszu Olimpijskiego następnie postanowiono położyć większy nacisk na sprawę ba dania lekarskiego zawodników, oraz zwięk szyć propagandę lekkoatletyki na prowincji.

Przewodniczył zebraniu które było spokojne, por. Finkenstein.

Gałecki w reprezentacji?

Kandydaci na wyjazd do Belgji.

W niedzielę wieczorem kapitan związkowy p. Kałuża oraz trener p. Otto po relacjach telefonicznych PZPN. ustalił skład uczestników piłkarskiego obozu treningowego, który rozpocznie się w Katowicach w dn. od 7 do 14 bm.

W skład obozu wejdą następujący zawodnicy:

Ze Śląska: Tatuś, Peterek, Więcek, God, Pogodzik i Dytko.

Ze Lwowa: Albański, Wasiewicz, Matjas, Luchter, Wasiewicz, Niechciol.

Z Krakowa: Pawłowski, Góra, Kisieliński, Kotlarczyk 2, Woźniak i Wilczkiewicz.

Z Warszawy: Martyna i Szczepaniak

Z Poznania: Szerfke.

Z Łodzi: Gałecki.

W środę dnia 7 bm. odbędzie się w Katowicach mecz treningowy dwóch teamów, złożonych z powyższych zawodników, a w następną niedzielę ustali p. Kałuża skład reprezentacji piłkarskiej Polski na mecz z Belgia.

DALSZE ROZGRYWKI W PING-PONG

ŻYCIE SPORTOWE ZGIERZA.

STRZELEC —KSM. 1:9.

W sobotę i niedzielę odbyły się dalsze rozgrywki w turnieju stołowym drużyn chrześcijańskich w Zgierzu. Sobotni mecz Strzelec —KSM. przyniósł spodziewane zwycięstwo starej drużyny KSM. nad młodszym Strzelcem. 4 graczy zwycięskiej drużyny zdobyło, wygrywając wszystkie partje do 0, 8 punktów. Jedynie Podgórski i Hulwiczak zremisowali, co pozwoliło Strzelcowi uzyskać punkt honorowy. Mecz ten sędziował p. ks. Antczak.

SOKÓŁ — MŁ. STR. NAR. 8:2.

Drugie małe zwycięstwo w tym dniu od niósł Sokół, bijąc znacznie drużynę Młodych Stronnictwa Narodowego. 2 punkty dla Ml. Str. Nar. zdobył Szulc, remisując z Kosiewiczem i Nowowiejski w walce z Mamińskim R. Sędzia p. K. Cylke.

SOKÓŁ— STRZELEC 5:5.

W niedzielę sensacją był mecz Strzelca z Sokołem któremu udało się zremisować z taką drużyną. jak Sokół. Oto poszczególne wyniki:

Bryszewski „Sokół" —Hulewicz 18:21, 16:21, 0:2, Kosiewicz Sokół — Miśkiewicz 21:15, 13:21, 1:1. Makowski Sokół —Majewski —17:21,19:21, 0:2, Mamiński J. Sokół— Szadkowski 21:18, 21:12, 2:0, Mamiński R. Sokół —Jasiniak 21:11, 21:14 2:0 (5:5).

Sędzia p. Antczak Ksawery.

ORLĘ— BORUTA 8:2.

Zdecydowane zwycięstwo spodziewanego mistrza turnieju nad Borutą. Wyniki po szczególnych gier: Bogusławski „O". —Poliński „B". 21:13. 21:14, 2:0, Rumiński O. —Kornacki B. 21:13, 21:19, 2:0, Baryliski O. — Potempa B. 18:21, 21:19, 1:1, Wolski O. Jakubowski B. 16:21, 21:19 1:1, Sztajnert O. — Próchniewski B. 21:11, 21:14 2:0 (8:2)

Sędziował p. J. Mamiński.

O. M. P. —BORUTA 3:7

Pawlak OMP. — Próchniewski 22:20, 16:21, 1:1, Ciechanowski OMP. —Domański 21:18, 21:13,2:0, zydorczyk OMP. — Kornacki 23:25, 18:21, 0:2, Mikinko OMP. —Jakubowski 17:21, 12:21, 0:2, Konarski OMP.— Potempa 13:21, 17:21, 0:2 dla Boruty 3:7.

ML. STR. NAR. — R. I. O. K. 9:1.

Znaczne zwycięstwo „Młodych" Dla R. I. O. K. honorowy punkt zdobył p. Lipiński remisując z Borkowskim. Sędziował p. K. Cylke.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Poskromienie złośnicy
Teatr Popularny (ul. Ogrodowa 18) — Kobieta i jej tyran
Amor — na scenie: Na wesołej fali; na ekranie: Dziewczyna na rozkaz
Adria — Kochaj tylko mnie
Casino — Wesoła rozwódka
Corso — Na dnie oceanu 2) Wielki gracz
Czary — Władca miljonów
Europa — Bohater mimowoli
Grand-Kino — Zaczęło się od pocałunku..
JAR — na scenie: Dziewczęta w kozarach; na ekranie: Książę Arkadji
Metro — Kochaj tylko mnie
Mimoza — na scenie: To wszystko dla was; na ekranie: Niebezpieczny flirt
Miraż — „Jaśnie pan szofer"
Przedwiośnie — Epizod
Palace — Kwiat Hawai
Rakieta — Najpiękniejszy dzień mego życia
Rialto — Nieśmiertelne melodje
Sztuka — 1. Gwiazdy Broadwayu; 2. Pojedynek ze śmiercią
Zacheta — 1) Wesoła Zuzanna; 2) Zona za tysiąc rubli

WYSTAWY.

Wystawa Plastyków Polskich — Piotrkowska 150

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa grysikowa, pieczeń barania z kartofelkami i kapustą makaron z makiem

WSPOMINAJMY

Jutro: Andrzejowi.
Wschód słońca 7,12
Zachód słońca 16,26
Długość dnia 9,14
Przybyło dnia 1,37

Sport w kilku słowach.

Mecz bokserski Hakoah — Kaliski Klub Sportowy, który odbył się w dniu wczoraj szym przy pełnej widowni w sali Filharmonji, zakończył się zwycięstwem Hakoahu w stosunku 9:5.

W wadze muszej — Rosman (H) zremisował z Falenderem (KKS),

W wadze kog. — Szrajter (KKS) uległ na punkt Gotfrydow (H),

W wadze piórkowej — Zimniak (KKS) po konał na punkty Fagota (H,

W wadze lekkiej — Białystok (H) zwyciężył na punkty Szymańskiego (KKS) i Herszlikowicz (H) zremisował z Pawłowskim (KKS),

W wadze półśredniej — Wdowiński (H) zremisował po b. zaźartej walce z Aniołą (KKS),

W wadze średniej — Waldman (H) pokonał na punkty Marczaka (KKS).

Walka pa dprogramowa Pietrzak ze Stahlem nie doszła do skutku, wskutek nie stawienia się Stahla.

Sędziował w ringu p. Bryczkowski.

W dniu wczorajszym rozpoczęły się w Łodzi rozgrywki w siatkówkę żeńską i mę ską o puhary zimowe PZGS. Wyniki były następujące:

Siatkówka żeńska: HKS — IKP 2:0, IKP — Tur 2:0, Tur — SKS (walkower) HKS — Zjednoczone 2:0.

Siatkówka męska: ŁKS — Zjednoczone 2:0, ŁKS — WKS 2:0, SKS — Zjednoczone 2:0, i SKS — WKS 2:0 (walkower).

W meczach piłkarskich, które odbyły się w dniu wczorajszym w kraju na Śląsku ligowy Ruch pokonał Naprzód (Lipiny) 3:0 (1:0). Bramki zdobył — Pe terek 2, Gemza 1.

Pozatem w meczach piłkarskich w Warszawie Gwiazda zremisowała z Orkanem 3:3, Fort Bema zremisował z Pwattem 2:2 i CWS pokonał Orkan II 4:0.

W Poznaniu Legja doznała niezdecydowanej porażki z „Korona" w stosunku 2:3 (0:3). Zawody te nie zostały dokończone.

Na Śląsku odbyły się w niedzielę dal sze rozgrywki piłkarskie o puhar Debu. Zawody przyniosły szereg nowych niespodzianek.

W Chorzowie — Chorzów zremisował z IFC 1:1 (1:1).

W Nowej Wsi Wawel pokonał ligowy Śląsk 3:2.

W Chropaczowie Czarni wygrali z ligowym Dębem 1:0 (1:0).

W Mysłowicach 06 Mysłowice pokonał 06 Katowice 3:2.

W Załężu Naprzód przegrał ze Sło wianem 1:2.

W tabeli rozgrywek prowadzi Wawel przed 06 Mysłowice i KS. Chorzów. Ligowe zespoły Śląska i Dębu znajdują się na szarym końcu.

— W Warszawie odbyły się zawody lekkoatletyczne w hali, w których padły cztery rekordy Polski, a mianowicie: w biegu na 100 mtr. w czasie Łopuszański (AZS) uzyskał 11.1 sek. bieg 1.000 mtr. — Kempiński (Legja) w czasie 2.45,3, bieg 1500 mtr. Noji (L) 4,19 i bieg 50 mtr. płotki Lokniski 12 s.

W Poznaniu w zawodach lekkoatletycznych w hali wyniki były następujące: bieg 50 i 80 mtr. Gesiorowski 6 s. i 9,2 sek. W biegu na 800 mtr. Janowski ustanowił nowy rekord Polski w hali w czasie 2.11,2. Kula Heliasz rzucił 13.99 mtr. Trzeci wynik rekord niezpodziewanie Krawczyński 3.30 mtr. przed Klemczakiem.

W kwietniu PZPN. zorganizuje w Warszawie 3-tygodniowy obóz dla młodych, dobrze zapowiadających się graczy ze wszystkich okręgów. W obozie tym wezmą również udział piłkarze łódzcy, jak np. Lewandowski, Osiecki i inni.

PRZEKARMIENIE BIAŁKIEM ZABIJA ORGANIZM

KUCHNIA i MEDYCYNA.

RACJONALNE ODŻYWIANIE.

Wzmożona praca i tempo współczesnego życia zużywają szybciej niż dawniej fizyczne, a przedewszystkiem psychiczne i nerwowe siły człowieka. Utrzymać je jaknajdłużej i jaknajsprawniej — oto

zadanie racjonalnego odżywiania

Miejsce tradycji zająć winna w tej mierze nauka, która da nam wskazówki, czego organizm potrzebuje, a czego winien unikać

Znane są przecież w życiu codziennem liczne choroby wewnętrzne jako następstwa błędnego odżywiania. — Błędy te polegają nietylko na ilościowem przekroczeniu normy odżywiania, ale i na nieprawidłowym składzie i sposobach przyrządzania posiłków.

Ogólnie panuje zapatrywanie, że korzyść ze spożytych pokarmów może być li tylko wtedy, gdy człowiek odżywia się dostatecznie, a nawet obficie. Tymczasem liczne badania naukowe przekonały nas, że zbyt obfite odżywianie się znacznie częściej, zamiast pomagać, wprost szkodzi organizmowi prowadzi do wielu chorób.

Do produktów, które stanowią dziś kość naszej dietetyki codziennej, w pierwszym rzędzie należy niestety mięso, produkt zawierający głównie białko. Skutkiem czego ustrój nasz, w wypadku spożywania mięsa w nadmiernej ilości (tyczy się to zarówno mięsa białego, jak i ciemnego w jednakowym stopniu) przekarmia się białkiem — co musi się szkodliwie odbić na zdrowiu człowieka w pierwszym rzędzie na stanie jego wątroby, której główne zadanie polega na odtruwaniu rozpadowych produktów białka (aminokwasów i ich pochodnych) powstających w czasie trawienia mięsa. Do niedawna przypuszczaliśmy jeszcze, że człowiek musi skonsumować dziennie 12[illegible] gr białka co odpowiadałoby mniej więcej

600 gr. mięsa,

dziś natomiast już wiemy, że połowa tej ilości a niekiedy nawet 30 gr. białka na dzień jest już wystarczające. Przyczem pamiętać należy, że białko znajduje się nietylko w mięsie, mamy je też i w innych produktach — w postaci roślinnych.

Dla odżywiających się forsownie, dla ludzi na pełnej diecie, mięso jest podwaliną jedzenia. Trawi się ono naogół szybko i dobrze, przyczem strawność jest w stosunku odwrotnym do ilości zawartego tłuszczu — im mniej mięso zawiera tłuszczu, tem strawność jego jest lepsza. Wkońcu zaznaczyć należy że mięso pieczone

jest lżej strawne, aniżeli gotowane.

Mięso bezkarnie mogą jadać gruźlicy, ludzie mający niskie ciśnienie krwi, diabetycy i otyli dla których tłuszcze są przeciwwskazane. Mięso natomiast jest szkodliwe i nie wskazane w chorobach infekcyjnych przewodu pokarmowego, dla ludzi cierpiących na sklerozę z nadciśnieniem w chorobach wątroby i chorobach nerwowych z nadpobudliwością układu nerwowego.

Angielski lekarz dr. Howard Hay zaleca obecnie z wielkim naciskiem starannie oddzielenie węglowodanów od białek, związki te bowiem potrzebują odmiennych procesów chemicznych do właściwego przetrawienia. Zdrowym organizmom nie wzbrania spożywania mięsa, jednakże odradza konsumowanie go równocześnie z makaronem i kaszą, co jak dotąd, uważane było za kombinację szczególnie pożywną. Dr. Hay zaleca układanie posiłków w ten sposób, aby np. obiad był mięsny z jarzynami i owocami, kolacja zaś mączna wsparta również owocami i jarzynami. Wogóle owoce i jarzyny powinny stanowić

trzy czwarte naszego pożywienia

— słowem według powyższej diety cukier możemy używać do potraw mącznych, przy posiłku mięsnym nawet kawy nie należy słodzić.

Co do rosołów mięsnych, to ich wartość odżywcza jest znacznie mniejsza od mięsa (1 litr rosołu odpowiada pod względem odżywczym 40 gr. mięsa), pobudzając jednak że wydzielenie soków żołądkowych,

ułatwia trawienie.

Dlatego też podawany jest chętnie rekonwalescentom i wogóle podawany jako jedno z pierwszych dań podczas obiadu. Przeciwwskazany jednakże jest conajmniej w nadmiarze u artretyków, gdyż substancje wyciągowe bulionu wzmagają ilość kwasu moczowego w ustroju.

Dalej do rzędu pokarmów pochodzenia zwierzęcego, których nadużywamy często w życiu codziennem jest jajko, którego żółtko zawiera cholesterynę — substancje, z której utworzone są kamienie żółciowe. Spożywanie więc jaj jest szkodliwe dla cierpiących na kamicę żółciową i inne schorzenia wątroby a również szkodliwe dla cierpiących na zwapnienie naczyń (sklerozę).

Z tłuszczów wkońcu najpożywniejszem i najlżej strawnem jest masło, które posiada

duże wartości odżywcze,

dzięki obecności w niem dodatkowych czynników odżywczych — witamin.

Medycyna w ostatnich latach dowiodła że człowiek nie musi koniecznie jeść mięsa jaj i innych pokarmów zwierzęcych. Pół ludności bowiem całej kuli ziemskiej odżywia się wyłącznie pokarmem roślinnym, gdyż nie jest w stanie kupić sobie mięsa, a dieta ta, pomimo, że białko jarzynowe (jak np. fasola) jest znacznie mniej wartościowe w porównaniu z białkiem mięsnem, całkowicie zaspakaja zapotrzebowanie ich organizmów, zawiera bowiem w zupełności wystarczającą ilość tej zmagazynowanej energji, jaką dostarczyć musimy codziennie naszemu organizmowi. Wynalazcą tej diety był nie lekarz — a głód.

Produkty pochodzenia zwierzęcego są naogół lepiej przyswajane, aniżeli roślinnego. To jednak posiadają one inne zalety. Dieta jarzynowa zawiera niepomiernie

mniej soli kuchennej i białka.

Sól jest wprawdzie do życia niezbędnie potrzebna, to jednak nadmiar jej (przy pokarmach zwierzęcych) nie może być dla zdrowia obojętne. Dalszą wybitną zaletą pożywienia wegetarjańskiego jest obfita zawartość odżywczych witamin. W jarzynach mamy niewiele tłuszczu, dużo substancyj aromatycznych i potrzebnego dla krwi zielonego barwika. Przez zawartość błonnika jarzyny mają własności lekko czyszczące przyśpieszają bowiem perystaltykę (ruch jelit). Dlatego też jarzyny są dobrodziejstwem dla ludzi cierpiących na zatwardzenie.

Kuchnia i medycyna doniedawna nie zwracały na siebie uwagi, krocząc własnemi drogami, nie zawsze w zgodzie. Dopiero gdy smutne życiowe doświadczenia — choroby, śmierć — poczęły prostować różne panujące w dziedzinie odżywiania przesądy i mylne przekonania, do głosu doszła medycyna — zaczęło stosować obszernie celowe oparte **na wiedzy diety.**

Pamiętajmy więc o racjonalnem odżywianiu — a ochronimy się przed rozlicznemi schorzeniami nerek, wątroby, zapewnimy chorym ulgi w cierpieniu i przywrócimy organizmowi dawną sprawność.

PODSŁUCHANE

DOSŁOWNIE.

Starsza primadonna: — Jestem jedną z pierwszych artystek świata.

— Zgadzam się, zawsze myślałem, że pani należy do najstarszej generacji.

FACHOWIEC.

Syn dyrektora teatru był po raz pierwszy w szkole.

— Władeczku, gdzie siedzisz? — pyta troskliwa matka po powrocie syna.

— Parter drugi rząd, lewa strona.

Pierścionek z małem lusterkiem

ułatwia szulerom karcianym oszustwa

Zdobycze techniki nie zawsze służą celom godziwym. Potrafią je wykorzystać także rozmaite zbrodnicze żywioły dla korygowania „szczęścia". — Nowoczesny rycerz „szczęścia" pracuje przy pomocy całego arsenału najrozmaitszych środków i aparatów naukowych. W Ameryce, owym klasycznym kraju zorganizowanych zbrodniarzy, istnieją oczywiście specjalne fabryki które usiłują wszechstronnie zadośćuczynić potrzebom odnośnego rynku. Ciekawe światło na ten przemysł szulerski rzuca katalog firmy nowojorskiej Mason & Co, który wpadł w ręce policji razem z bagażem pewnego

szulera zawodowego.

Jest to wcale pokaźna broszura, obejmująca około 1000 numerów. Klienci domu Mason & Co rozproszeni są po całym świecie. Znaleźć ich można zarówno w tanich barach, kawiarniach i salach bilardowych, jak w lumoirach wielkich parowców transatlantyckich i hollach luksusowych hoteli. Wszędzie, gdzie idzie gra, gdzie padają kostki i dzielą się karty, tam są obiorcy firmy Mason & Co.

Jeden z pierwszych numerów katalogu poleca pomysłowy aparat za cenę 300 dolarów, składający się z silnego elektromagnesu, 12 m kabla, akumulatorów oraz garnituru kostek magnetycznych. Aparat zmontowany być może w mig pod stołem i pod gwarancją kieruje kostkami, tak że padają według życzenia. Dla słabszych finansowo szulerów są tam kostki magnetyczne po cenie 4 do 20 dolarów. Nr. 627 katalogu opisuje kostkę, zapomocą której rzucić można zależnie od potrzeby numer niższy lub wyższy. Dla oszustów karcianych Mason & Co wypuścił szereg rozmaitych reflektorów. Małe lusterko, umieszczone pod talją kart w czasie dzielenia ich zdradza kartę przeciwników. Za 75 dolarów nabyć można aparat którego lustro znika w rękawie, o ile jest niepotrzebne. Reflektor w pudełku od zapałek pozostaje na stole, nie zwracając niczyjej uwagi. Pierścionek z małem lusterkiem po stronie wewnętrznej dłoni

kosztuje 5 dolarów.

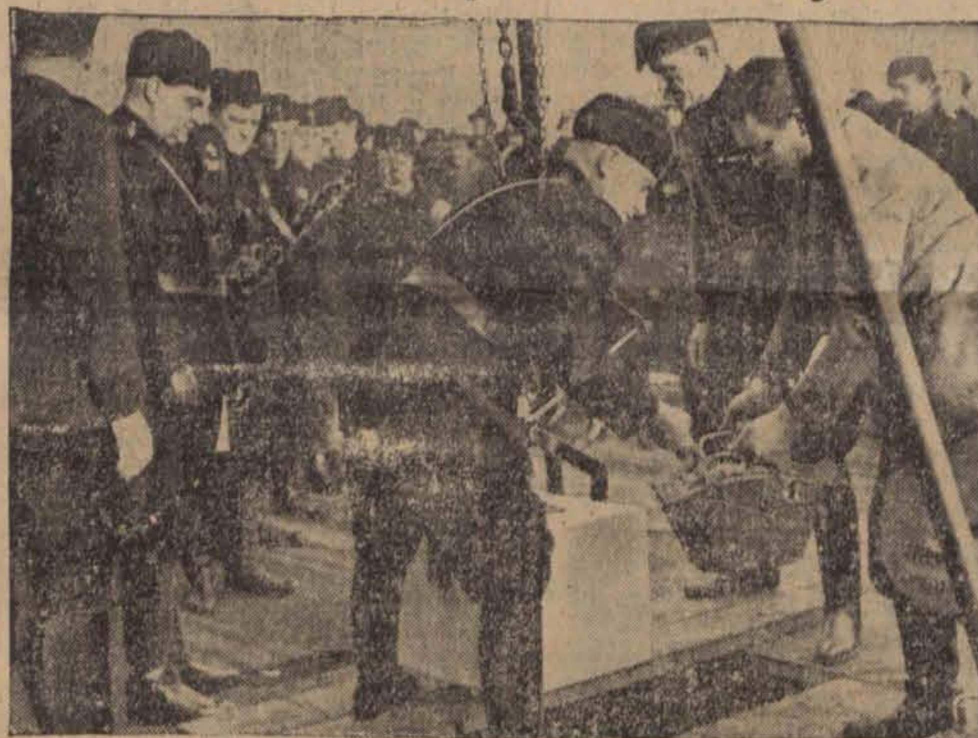
Dalej zawiera katalog opisy kart cynkowanych wszelkich formatów, wykonań i wzorów, przyjętych w fabrykacji. Drobne nieregularności na odwrotnej stronie kart informują wtajemniczonego o karcie przeciwnika. tam także karty świecące. Na stronie zewnętrznej karty znaczone są literami 5 cm wysokiemi. Farba tych liter dostrzegalna jest atoli tylko przez specjalne okulary. Inne talje posiadają specjalnie wygładzone asy, tak iż wtajemniczony każdej chwili wyciągnąć potrafi asa.

Silnym popytem cieszy się wśród szulerów widocznie także sposób, zapomocą którego usunąć można niepostrzeżenie czeki, monety, karty i t.d. Przed grą naciera się wewnętrzną stronę dłoni pastą lub płynem, które powodują, że odnośne przedmioty przylegają do dłoni suchej czy wilgotnej. Środek ten posiada specjalne znaczenie przy dzieleniu kart, gdy idzie o to, żeby daną kartę

odpowiednio uplasować.

W katalogu firmy Mason & Co jest jeszcze mnóstwo innych artykułów, ułatwiających szulerom wykonywanie ich zawodu. Gdy dawniej zawód ten był prawdziwą sztuką, wymagającą długoletnich ćwiczeń, dziś, dzięki postępom techniki, stał on się oszustwem zmechanizowanem.

Mussolini tworzy włoskie Hollywood.



Przy drodze tuskulańskiej 9 km. od Rzymu Mussolini założył kamień węgielny pod budowę olbrzymiego miasta filmowego.

Wieczne lustro.

Metal zamiast laku.

Błyszcząca warstwa, którą pokrywa się szkło przy sporządzeniu zwierciadła zostaje uszkodzona, gdy przedostaje się do niej wilgoć, zawarta w powietrzu. Aby zwierciadło od tego szkodliwego wpływu uchronić, powleka się jego tylną stronę warstwą laku. Mimo to zwierciadło z czasem zmętnieje lub też nawet warstwa powlekająca szkło poczyna odpryskiwać. Obecnie stosuje się ulepszoną metodę chronienia lustra przed wilgocią. Mianowicie zamiast laku nakłada się na tylną jego ścianę warstewkę metalu. To nakładanie metalu, np. miedzi odbywa się sposobem galwanoplastycznym. Miedź skuteczniej chroni zwierciadło, odcinając je hermetycznie od wpływów zewnętrznych. Pomiedziowane lustro jest wieczne — o ile nie ulegnie stłuczeniu.

36

WITOLD POPRZECKI

ZŁA DROGA

Powieść kryminalna.

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

Pod koła autobusu rzuciła się dziewczyna uliczna Uratowano ją w ostatniej chwili. Jeden z przechodniów p. Dahowski zabrał ją do domu.

* * *

— Jakto: tu?

— No, tak jak powiedziałem. Przecieś słyszała.

— I to z tem do mnie przychodzisz?

— Tak. To je moja propozycja. A tera ty możesz swoje wysunąć. Bedziem gadali Mamy czas.

— No, to ja ci powiem krótko: zmykaj, pókiś cały. Możesz mnie zabić, możesz zrobić co chcesz. a ja jeszcze zdychając powiem ci to samo: zmykaj pókiś cały!

— A poco będę zamykał? Przecież tu nikt nie przyjdzie, coby spokój zamącił. Tu mi włos z głowy nie spadnie. Tu se tera melinę wybrałem.

Ton, jakim mówił, zastanowił Melę. Spojrzała jeszcze raz na bladego bandytę, tak, jakby go pierwszy raz widziała. W oczach jej musiało się widocznie odmalować zdumienie, bo blady Felek poczuł się zmuszony do wyjaśnień.

— No, ty pewnie myślisz o tem frajerze, co tu mieszka? Nie bój się, on tu już nie przyjdzie...

Na te słowa poderwała się z miejsca.

— Coś ty mu zrobił, łotrze!!!

Ale bandyta w jednej chwili osadził ją w krześle spowrotem.

— Przedewszystkiem nie tak ostro. A po drugie uważej hrabina, bo ci mogie przykrość zrobić — tu błysnął sprężynowym nożem i wstał. — Twojemu frajerowi nic nie zrobiłem, tylko go dziś przyskrzymili. Siedzi w mamrze i nie wyjdzie tak zaraz...

Świat zakręcił się jej w oczach i może by po raz drugi tego dnia zemdlała. gdyby nie to, że za wszelką cenę teraz właśnie powinna utrzymać się na nogach. Właśnie teraz!

A tymczasem Felek wstał i zajrzał do pokoju.

— Najpierw — wycedził przez zęby — pakuj, co jest warte wzięcia. Tylko nie bierz byle czego. same nieduże rzeczy. bo strupel siedzi w bramie. te i tak nie przeniesiemy. Za to, co tu jest. można bedzie pózni niezło meline mieć..

Machinalnie poszła za nim. Kręciło jej sie w głowie i przez chwile chciała rzucić sie na tego łotra spod ciemnej gwiazdy i bodaj zdechnać od jego noża, aby i jego wydać w rece policji.

Ale blady bandyta uważał na każdy jej ruch.

Podszedł do drzwi, otworzył je i wyjrzał na schody.

— Dobra je — mruknał. — Można. Pakuj!

Zostawiwszy otwarte drzwi, odwrócił sie do Meli.

— No i cóż stoisz, jak cielę. Powiedziałem pakuj!

Ale w Meli zerwało sie uczucie buntu, tak silnego, jak jeszcze nigdy w życiu.

— Nie!!! — krzykneła krótko.

Bandyta spojrzał na nia zimno a spokojnie. Zamknał drzwi, zastanowił sie chwilę, poczem usiadł.

— Co ty sobie właściwie myślisz? — zapytał. — Ja bede sie z tobą bawił, kłócił, czy jak? Bierz sie do roboty!!!

Mela jeszcze raz z rozpaczą pomyślała o tym rewolwerze, który tak niepotrzebnie Stefan zabrał ze soba, jeszcze raz uświadomiła sobie swoja bezsile, ale w tej właśnie chwili zarysował sie w jej głowie niezły plan. Dobrze. Uda, że sie zgadza na wszystko, a potem...

Jakiś szmer dał sie słyszeć za drzwiami.

Ktoś wycierał nogi o słomianke...

Zadzwoniły kluczyki...

Felek momentalnie skoczył pode drzwi. Położył palec na ustach i włożył reke do kieszeni.

Zgrzytnał klucz w zamku. Mela zrozumiała, że to Stefan wraca do domu, bo przecież ktoby mógł mieć klucze...

— Łotrze!!! — krzykneła w momencie, gdy właśnie otworzyły sie drzwi. — Oszukałeś mnie!

Ale jednocześnie blady Felek zamachnał sie i łupnał wchodzacego w ciemie.

Dahowski osunał sie na podłoge.

Bandyta szybko wciagnał go do kuchni i jednem silnem pchnieciem uwolnił sie od Meli.

— Milcz, durna! I wio stad, bo ciebie tak samo przymkną!

Nie namyślajac sie wiele, zgarnał szybko co miał przygotowane pod reka i wybiegł za drzwi.

Mela skoczyła do rannego.

Spod kapelusza snuła się dość szeroka taśma krwi.

Teraz zrozumiała zupełnie jasno, że.. w tym domu zostać nie może. Za te zbrodnie ona bedzie musiała odpokutować. Nie uwierza jej, że to blady Felek z Tomki. Ona, nikt inny...

Na schodach rozległy sie czyjeś kroki.

Odwrót odciety...

W ostatniej chwili przyszło jej na myśl, żeby uciec na strych, tam przeczekać niebezpieczeństwo, a później wyjść, jak już bedzie po wszystkiem...

ROZDZIAŁ XXIV.

Koniec śledztwa.

Kacprzak śpieszył właśnie na spotkanie narzeczonej.

W myśli układał sobie liste ostatnich sprawunków, jakie mu jeszcze do załatwienia pozostały, cieszył sie już załatwionemi, pełen radości, biegł ulicą, roztracajac przechodniów.

Mijając w tem tempie dom Dahowskiego — przypomniał sobie jeszcze jeden szczegółik, dotychczas niezałatwiony. Nieco zły na siebie, wbiegł na podwórze.

Nagle... ręka machinalnie zawedrowała mu do kieszeni i wypłynęła stamtad, opatrzona w rewolwer.

— Moje uszanowanie panu komisarzowi — odezwał sie pierwszy blady Felek. — Widze, że wpadłem...

— Tak. Wpadłeś. I jeżeli nie chcesz przejechać się na tamten świat bez wyroku, to radzę ci podnieść raczki do góry... — odpowiedział spokojny już Kacprzak.

Bandyta z właściwem sobie opanowaniem podniósł rece — wraz z tobołkiem.

— Odłóż to — rozkazał Kacprzak, trzymając go bez przerwy pod lufa rewolweru.

(d. c. n.)

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2)

Za redakcje odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.